LUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

ROK DRUGI — 19 STYCZNIA / 19 JANVIER 1947 — NR. 3

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Chèque Postal: Paris cc. 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie, 20 fr.
kwartalnie 60 fr.
półrocznie 110 fr.
rocznie 210 fr.
Zagranicą miesięcznie 28 fr., kwartalnie 76 fr., półrocznie 152 fr., rocznie 300 fr.

CENA PRIX 5 Frs.

„Było od dawna rzeczą jasną, że wybory w Polsce wyznaczone na 19 stycznia br. nie będą ani wolne, ani uczciwe. Mówiąc to nie kierujemy się tendencją polityczną. Jest to poprostu stwierdzenie faktu, który potwierdził każdy bezstronny obserwator, faktu, który jest dobrze znany zarówno rządowi sowieckiemu jak i rządom W. Brytanii i Stanów Zjedn. Wybory w Polsce nie będą wolne, ponieważ istniejący obecnie rząd polski jest rządem mniejszości. Rząd ten w wolnych wyborach poniósłby beznadziejną porażkę. Ale rząd polski nie przyjmie wyroku wyborów przeciwko sobie, tak jak to dzieje się w zachodnich demokracjach. Rząd ten, aby utrzymać się u władzy postanowił stosować wypróbowane metody teroru i oszustwa, tak dobrze znane w Europie Wschodniej."

(„Manchester Guardian")

Na 19 stycznia

Dziewiętnasty stycznia 1947 roku mógłby być najpiękniejszym dniem w skrwawionej i umęczonej Polsce, gdyby LUD nasz i cały NARÓD miał możność w wolnych i prawdziwych wyborach powołać swych przedstawicieli do władzy ustawodawczej, a następnie i wykonawczej.

Jak zły koszmarny sen zniknęła by zmora minionych lat — obozy i łapanki, kaźnie i deportacje, niszczenie dobytku pokoleń i katownia najlepszych w narodzie, gdybyśmy wreszcie — w trzydziestym miesiącu „tymczasowych" rządów uzurpatorów narzuconych przez nowego okupanta, mogli wybrać prawdziwy POLSKI SEJM, suwerenną władzę Rzeczypospolitej.

Gotowi byśmy byli chyba — choć to tak piekielnie trudno — zapomnieć czasy Bezpieki, najhaniebniejszy okres polowania na Polaków przez rodzimych najemników obcej mocy, gdyby choć w tym dniu i od tego dnia począwszy NARÓD POLSKI stał się gospodarzem w swoim kraju, gdyby w tym dniu i od tego dnia począwszy legitymacja ŻOŁNIERZA POLSKIEGO i KAŻDEGO BOJOWNIKA NIEPODLEGŁOŚCI przestała być powodem do odbierania praw, gdybyśmy wszyscy — WOLNI POLACY — na wolnej od Gestapo i wszelkiej Czerezwyczajki polskiej ziemi, mogli stanowić o swoim i naszego Kraju losie.

Wiemy już dzisiaj, wiemy z niezbitą pewnością że uczyniono wszystko, by dzień ten nie stał się zwrotnym momentem w dziejach narodu, wszystko by Polaków bądź nie dopuścić do głosowania, bądź uniemożliwić wybór tych kandydatów, których zgłoszono, wreszcie by zapewnić władzom tymczasowym nieograniczoną, całkowitą możność fałszowania — nawet tak w tych warunkach okaleczonych — wyników głosowania.

Pisaliśmy w pierwszym numerze „LUDU POLSKIEGO" z dn. 1 grudnia ub. r.:

> *„Nie łudzimy się, że ten dzień przyniesie rozwiązanie tragicznej SPRAWY POLSKIEJ. Z każdym dniem wzmaga się teror, czyni się wszystko, by wybory NIE BYŁY WOLNE i PRAWDZIWE".*

Nie przypuszczaliśmy jednak, że rzeczywistość *przewyższy* najbardziej pesymistyczne przewidywania. Nie przypuszczaliśmy — przyznajemy — takiego cynizmu tymczasowych władz by np. we wsi Zwoleń na 2.000 ludności uprawnionych do głosowania było *tylko 8 osób!*, zaś w innej wsi — Garbatka — by stosunek ten wyraził się cyfrą 17 uprawnionych na 3.000 mieszkańców! Nie przypuszczaliśmy, że obawa przed wyborcą jest aż tak wielka, iż niezależnie od innych patentowanych sposobów fałszowania wyników uciekną się władze do pozbawienia (do dnia 9 stycznia) przeszło DWU MILIONÓW Polaków i Polek prawa wstępu do lokalu wyborczego.

Natomiast w tymże pierwszym numerze naszego pisma przewidywaliśmy w analizie Ordynacji Wyborczej — jak najsłuszniej, że:

> *„Art. 3. Ordynacji daje możność uniemożliwienia kandydowania każdemu, kto się władzy nie podoba".*

Istotnie za niegodnego do kandydowania do Polskiego Sejmu uznano m. in. *Zygmunta Żuławskiego*, obdarzanego zaufaniem LUDU PRACUJĄCEGO i mandatem poselskim do wszystkich demokratycznych sejmów polskich; odrzucono kandydaturę *Antoniego Zdanowskiego* wybieranego na zastępcę sekretarza generalnego Centralnej Komisji Związków Zawodowych na wszystkich ZJAZDACH przedstawicieli klasowych organizacyj robotniczych od pierwszej chwili niepodległości do najazdu hitlerowskiego. Skreślono kolejnych sekretarzy generalnych Polskiego Stronnictwa Ludowego *Kazimierza Bagińskiego i Stanisława Mierzwę...*

Są to jedynie przykłady, najjaskrawsze przykłady metody w wyniku której setki innych kandydatów „unieważniono", zaś innych poprostu na czas wyborów, czy też... na dłużej... zamknięto w areszcie lub na daleki wywieziono... wschód.

Gdyby nawet nie było tych jaskrawie wyrazistych faktów, wybory — bez swobody propagandy, bez swobody prasy, bez swobody prawdziwych stronnictw, przy zamknięciu wstępu do kraju setek tysięcy b. żołnierzy i prawdziwych patriotów — nie mogły by były pretendować do wyraz opinii publicznej. Zresztą sam faktu nie dopuszczenia przedstawicieli niezależnych do istotnej kontroli wyników odbiera głosowaniu znaczenie istotnego ujawnienia woli społeczeństwa.

Dzieje się jednak coś znacznie *donioślejszego*. Okazuje się zupełna złudność nadziei optymistów, którzy sądzili, że — zabezpieczywszy sobie sztuczkami i fałszami „większość" — reżym pozwoli na zjawienie się w sejmie choćby najbardziej nielicznemu przedstawicielstwu społeczeństwa. Optymiści — typu Stanisława Mikołajczyka i częściowo Zygmunta Żuławskiego — gotowi byli płacić niemal każdą cenę za możność jakiegokolwiek bezpośredniego wpływu na dyktatorskie rządy manekinów obcej potęgi, za możność jawnego wypowiadania się we wczorajszym KRNie i jutrzejszym „sejmie". Wypadki ostatnich tygodni wykazują niezbicie, że reżym stworzony przez system sowiecki i na wzór Sowietów nie dopuszcza ŻADNEJ opozycji i żadnej swobody myśli i opinii.

Zgodzono się w swoim czasie na wejście Stanisława Mikołajczyka do t. zw. Rządu J.N. tylko dlatego, by uzyskać podpis byłego premiera niezależnego Rządu Rzeczypospolitej pod aktem nowego rozbioru Polski, i by móc ogłosić światu, że w Moskwie „Polacy pomiędzy sobą" uzgodnili wszystko. Co osiągnąwszy, potraktowano Mikołajczyka i towarzyszy jako zwykłego „faszystę" i systematycznie rujnując organizację jedynej uznanej niezależnej partii, coraz szczelniej zamykano dostęp do jakiegokolwiek — powtarzamy — wpływu na bieg wydarzeń w Polsce.

Są i pomiędzy niepodległościowcami ludzie, którzy z tragicznym gestem zapytują:

> *„Więc jak to będzie dalej? Przecież nie możemy być zawsze i wiecznie w opozycji. Nie możemy się zgodzić na utratę obywatelstwa, na pozbawienie prawa powrotu do Kraju".*

Rozumiemy psychiczne *tło* tych pytań — *zmęczenie, znużenie* tyloletnią bezprzykładną walką w ciągu jednego pokolenia, niemniej uderzająca jest *naiwność* podobnego stawiania sprawy. Przez zaniechanie walki z mordercą nie uratujemy własnego życia. Trzeba wybierać. Albo kompromis, zgniły i nic nikomu nie dający kompromis z nowym Gestapo-Bezpieką i z nowym totalizmem, albo walkę — w przymierzu ze wszystkimi pokrewnymi siłami świata — z wszelkimi formami tyraństwa i niewoli.

Wybrał niegdyś Okrzeja rolę tropionej zwierzyny miast spokojnego bytu „poddanego carskiego", wybrał Piłsudski — ten z tajnej drukarni „Robotnika" — życie jaskiniowca miast kariery arystokratycznego inteligenta, wybrał Arciszewski — ten z Wydziału Bojowego, ten z fabryki żyrandoli w Londynie w r. 1898, ten z Warszawy w latach 39-44, ten z Londynu po dziś dzień. Wybieramy i my, których niedogodności życia w porównaniu z tamtymi — nie są ani tak groźne, ani tak beznadziejne.

Bez łatwego optymizmu powiedzieć sobie możemy, że najgorsze czasy już minęły. Świat już nie tylko stokrotnie więcej i lepiej rozumie naszą sytuację, ale o wiele jaśniej i lepiej widzi i dla nas i dla reszty globu ziemskiego *właściwe wyjście*.

Dzień 19 stycznia nie przyniesie żadnej zmiany w życiu narodu i jednostek. Będzie etapem w walce, w której *śmiali i nieugięci doczekają ZWYCIĘSTWA*.

Chłop Nieznany

Tamta wojna przyniosła pojęcie Żołnierza Nieznanego, któremu jako przedstawicielowi wszystkich nieznanych, bezimiennych bojowników stawiano mauzolea, palono znicze ku wiecznej pamięci ich męki i zasługi.

Współczesna walka narodu polskiego z władzą uzurpatorów przynosi pojęcie CHŁOPA NIEZNANEGO, którego kiedyś czcić będziemy jako bezimiennego bohatera walki o NIEPODLEGŁOŚĆ.

Oto opowiada pani Marguerite Higgins, korespondentka z Polski prasy amerykańskiej, że zgłosił się do niej jakiś polski chłop z wioski SIENNICE. Bardzo to musiał być ciężko spracowany i bardzo prosty wieśniak, bo go opisuje korespondentka: „Sękaty, stary chłop, ze zgrubiałymi dłońmi, z niegramatyczną mową". Przywędrował ten „sękaty" i „niegramatyczny" chłop całą daleką drogę do Warszawy PIESZO, ażeby władzom PSL oraz zagranicznym korespondentom (!) opowiedzieć o mordzie politycznym w jego wiosce.

Był bowiem w Siennicach nauczyciel ludowy Feliks Wzorek, którego miejscowa Bezpieka zawlokła do Mińska Mazowieckiego i tam poddała takim „przedwyborczym" torturom, że dostał pomieszania zmysłów *i niedługo ducha* wyzionął.

Informator pani Higgins, ów „sękaty starzec" pomyślał sobie w „niegramatycznej" głowie, że taki mord nie może przejść bezkarnie, że świat musi się dowiedzieć, *iż Feliksa Wzorka zamordowała Bezpieka, i DLACZEGO go zamordowała. Jakżeż inaczej komunikować się z tym światem, jeśli nie za pośrednictwem tych dziwnych ludzi, których nawet NKWD nie ma prawa aresztować, którzy mają możność pisania bez cenzury, którzy mogą opuścić Polskę w każdej chwili — korespondenci zagraniczni.*

Nienawidzi *korespondentów Kat-Radkiewicz i wszyscy ci w Polsce, którzy mają NIECZYSTE SUMIENIE.* Szanuje *korespondentów nieznany chłop, który w nich wyczuwa łącznika ze światem wolności, jedyną możność ujawnienia swego PROTESTU i swojej PRAWDY.*

Bezimienny chłop nie jest „ajentem imperializmu brytyjskiego czy amerykańskiego". Nie jest niczyim ajentem. *Ma w sobie niezłomny* instynkt *polskiego ludu:* Bronić się, nie dać się, *ZWYCIĘŻYĆ!*

Po wielu rozmowach z polskimi chłopami p. Higgins pisze o jednym z nich, że:

> *„showed the same stubborn courage typical of the Polish peasantry, that is difficult to keep from admiring".*

Co w polskim przekładzie znaczy:

> „wykazywał tę samą co inni zaciętą odwagę tak typową dla polskich chłopów, której niepodobna nie podziwiać".

Antoni Zdanowski

Nazwisko Antoniego Zdanowskiego dobrze jest znane polskim syndykalistom we Francji z czasów przedwojennych. On to bowiem w charakterze sekretarza Komisji Centr. Związków Zawodowych najżywiej interesował się ruchem Sekcyj Polskich CGT, on też z ramienia centrali w Polsce uzgadniał z Generalną Konfederacją Pracy formy współdziałania, autonomię Sekcyj Polskich w ramach ruchu zawodowego Francji, pomoc organizacji francuskiej dla naszej działalności prasowej, kulturalnej i społecznej. Bywał wielokrotnie we Francji, służył referatami na prowincji, brał udział w konferencjach okręgowych i zjazdach, w zgromadzeniach TUR wychodźczego.

Czynny od najmłodszych lat w ruchu robotniczym, we wczesnej młodości zaznajomił się z więzieniem carskim, w którym przesiedział dwa lata w czasie pierwszej wojny światowej. Uwolniła go rewolucja rosyjska. Po krótkiej działalności rewolucyjnej na terenie Ukrainy powrócił do kraju, gdzie stał się jednym z najczynniejszych organizatorów pierwszej w Polsce Niepodległej centrali ruchu zawodowego. Odtąd — bez przerwy — był wybierany do władz naczelnych tej instytucji, na stanowiska zastępcy sekretarza generalnego oraz redaktora naczelnego Robotniczego Przeglądu Gospodarczego.

W czasie wojny ostatniej, ścigany przez Gestapo, pędził najbardziej wyczerpujący tryb życia, niemal codziennie szukając innego noclegu. Bez chwili jednak wytchnienia trwał na posterunku walki, utrzymując przez cały czas okupacji niemieckiej stały kontakt z placówkami podziemnymi.

Wydawało by się, że trudno o większy — od Antoniego Zdanowskiego — tytuł do kandydowania na liście robotniczej do sejmu polskiego.

Państwowa Komisja Wyborcza orzekła inaczej:

> ...w dn. 2 stycznia postanowiła sześcioma głosami przeciwko jednemu skreślić Antoniego Zdanowskiego ze wspólnej listy wyborczej PSL — Socjaliści w Warszawie i Łodzi. Komisja wyjaśniając to postanowienie twierdzi, że A. Zdanowski nie wykazywał DOSTATECZNEJ AKTYWNOŚCI przeciwko Niemcom w czasie okupacji.

Komentarze zbyteczne... PPR nie zaryzykowała w okręgu łódzkim walki wyborczej z prawdziwym socjalistą. Wolała unieważnić kandydaturę pod nieprawdopodobnie — nawet na stosunki reżymowe — błazeńskim pretekstem.

Zdanowski należał do grupy Żuławskiego, t. j. do tych niezależnych socjalistów polskich, którzy zdecydowali się w swoim czasie na wstąpienie do fałszywej partii koncesjonowanej, byle zachować możność jawnej i legalnej działalności wśród mas robotniczych. Jak się dowiadujemy komisje wyborcze skreślają wszystkich socjalistów niezależnych z list PSL, na których figurowali nie mogąc w inny sposób wziąć udziału w kampanii wyborczej. Z listy państwowej PSL państwowa komisja wyborcza skreśliła wszystkich socjalistów wraz z samym Żuławskim. Czy już wszyscy rozumieją, czym się różni peperowska „demokracja ludowa" od zwykłej demokracji?

l. d.

Co to jest LISTA KATOLICKA?

W poprzednim numerze zanotowaliśmy lojalnie dość niespodziewaną wiadomość o zgodzie reżymu na zgłoszenie niezależnej listy katolickiej. Obecnie rozporządzamy bliższymi wiadomościami o tej liście, która jak się okazuje zawiera nazwiska ludzi skupionych wokół pisma „Dziś i Jutro", organu Bolesława Piaseckiego.

Bolesław Piasecki! Jeżeli o kim w Polsce przedwojennej można było mówić, jak o faszyście to o nim. „Fuehrer" witany przez ONR'owskich swoich zwolenników zupełnie na modłę hitlerowską, ideolog i praktyk polskiego faszyzmu. Oczywiście, jako ONR'owiec raczej zwolennik pogańskiego światopoglądu, nie mający nic wspólnego z katolicyzmem i chrześcijaństwem w ogóle.

Dziś „odnalazł się" w „ludowej demokracji" i współpracuje z reżymem. W nagrodę uzyskał koncesję na pismo „Dziś i Jutro" no i mandat od Bieruta i Szwalbego na... przedstawiciela sfer katolickich. Nie wiadomo czym bardziej gardzić: czy Gomółką i Cyrankiewiczem, że współpracują z autentycznym faszystą, czy też Piaseckim, że poszedł na tę służbę. Tak się harmonijnie totalniacy zwąchali...

M. Krop.

PRAWDA O WĘGRZECH

Naddunajska lekcja

Z Budapesztu donoszą ostatnio, że sprawna policja węgierska dokonała licznych aresztowań w korpusie oficerskim i wśród osobistości politycznych w związku z domniemanym spiskiem, który miał przywrócić władzę Regentowi Horthyemu. Nawiasem mówiąc, bliższe przyjrzenie się komunikatowi budapeszteńskiej Bezpieki budzić może bardzo poważne wątpliwości, czy spisek taki kiedykolwiek istniał. Jednym z celów jego, jak przyznaje komunikat, miało być m. in. nawiązanie ściślej współpracy Węgier z „imperializmami zachodnimi", a więc z „faszystowską" Anglią i z „faszystowskimi" Stanami Ziednoczonymi. Dodajmy, nawiasem zresztą, że Regent Horthy, człowiek schorowany i liczący przeszło lat 80, znajduje się w rozporządzeniu władz amerykańskich. Mówienie więc o przywróceniu jego władzy na Węgrzech wygląda na taki sam nonsens, jakby w Polsce kto miał organizować spisek na rzecz monarchii lub np. przywrócenia rządów Rady Regencyjnej, która „panowała" w czasach pierwszej wojny światowej.

Nowa fala aresztowań na Węgrzech przypomina światu losy tego nieszczęsnego kraju, który uniknąwszy wojny na swym terytorium do jesieni 1944 roku, przez ostatnie dwa lata przeszedł przez istne piekło okupacji, grabieży, gwałtów, masowych egzekucyj, nędzy i inflacji pieniężnej.

Pod koniec działań wojennych, armia czerwona wykazała wyraźne objawy rozkładu i demoralizacji. Front niemiecki załamywał się raczej **w wyniku postępującego wyniszczania przez lotnictwo sojuszników przemysłu i sieci komunikacyjnych w Niemczech niż wigoru ofensywnego Czerwonej Armii.**

Ale ten rozkład i rozluźnienie, jak wszystko w Sowietach, były w pewnym stopniu „dyrygowane". Zachowanie się armii czerwonej w różnych krajach okupowanych było bardzo **rozmaite.** Najbardziej oszczędzono Czechosłowację; gorzej zachowano się w Austrii, w Polsce i w Rumunii.

Ale naprawdę „pohulać" pozwolono „bojcom" (po rosyjsku bojownikom) w Niemczech (zwłaszcza w Prusach Wschodnich) i **na Węgrzech.**

Spustoszenia wyrządzone przez armię czerwoną na Węgrzech stanowić będą jedną z najciemniejszych kart ponurego okresu ostatniej wojny. **Bezmyślne niszczenie całych połaci kraju, wyrzynanie lub wywożenie bydła i koni w bardzo krótkim czasie uczyniły z Węgier kraj nędzarzy.**

Szczególną plagą były dokonywane masowo w całym kraju gwałty kobiet. Przytoczmy dla przykładu pierwszą z brzegu cyfrę ze statystyk urzędowych. Według zestawień urzędów zdrowia w samym Budapeszcie było w lipcu 1945 o 270.000 kobiet wenerycznie chorych więcej niż w lipcu 1944.

Represje polityczne, deportacje na Daleki Wschód rosyjski, egzekucje, stały się w całym kraju zjawiskiem powszechnym. Na Węgry Rosja zwaliła jednocześnie najcięższy, jaki można byłoby wyznaczyć, okup; utrzymywanie kosztem kraju stacjonowanych oddziałów armii czerwonej. Umowa o rozejmie, którą narzucono Węgrom, przewidywała, iż utrzymanie tych oddziałów, które jak szarańcza obsadziły kraj, **nie wchodzi** nawet w ramy odszkodowania **300.000.000 dolarów,** które Węgry zobowiązały się zapłacić Rosji sowieckiej. Gdyż w okrojonych, liczących niespełna 7.000.000 mieszkańców Węgrzech, „stacjonowała" przez dłuż-

(**Dokończenie na str. 2-giej**)

PREZYDIUM IZBY

W związku z odnowieniem składu Prezydium Zgromadzenia Narodowego na rok 1947, wybrany został Przewodniczącym ponownie socjalista Vincent AURIOL 294 głosami (Robert Schuman z MRP otrzymał 194 głosy, zaś Claudius Petit z UDSR — 75 gł.).

PREZYDIUM RADY REPUBL.

Przewodniczącym Rady Republiki obrany został ponownie Champetier de Ribes z MRP, wybrany 129 głosami. (Kandydat komunistyczny Marrane otrzymał tę samą ilość głosów, o wyborze zadecydował zatem... wiek Champetier, który — jak żartuje sobie „Herald Tribune" wybrany został... 5 latami starszeństwa).

PREZYDENT ?

W chwili kiedy oddajemy numer pod prasę zbiera się Kongres Republiki w Wersalu celem wyboru Prezydenta. Największe szanse ma przewodniczący Izby Vincent Auriol.

BIERUT

Na konferencji prasowej w dn. 14 bm. p. Bierut przyznał, że dokonywane są areszty polityczne, przy czym na zapytanie w sprawie ogólnej amnestii, odpowiedział, że „nie wyklucza" (widocznie po... wyborach).

Jednocześnie zaznaczył, że najlepszym sposobem na polepszenie stosunków polsko - amerykańskich byłoby wznowienie stosunków handlowych i POŻYCZKA Z MIĘDZYNARODOWEGO BANKU. Łącząc sprawy represji i teroru politycznego z pożyczką, p. Bierut przystępuje do stosowania dyplomacji dolarowej... a rebours!



MONTGOMERY

w Moskwie nie chciał pić wódki, chętnie i wiele fotografował się z marszałkami, usiłował skłonić Stalina do zgody na równoległą redukcję sił zbrojnych obu państw.

Czesław MICHNIEWSKI

Na szerokim świecie

NAFTA A POLITYKA

Przed wojną modna była teza, że polityką zagraniczną wielkich mocarstw w istocie kierują *nie ministrowie* spraw zagranicznych i parlamenty, a *koncerny naftowe;* że istotnymi kofliktami międzynarodowymi są konflikty o dostęp do źródeł nafty. W tezie tej było *dużo przesady;* wojna światowa wybuchła nie między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią o naftę, jak to przepowiadali komuniści zachodnio europejscy lecz wybuchła w Europie o sprawy bardzo mało z naftą związane

Ale była w tej tezie i *część prawdy.* Niewątpliwie krzyk o interwencję w Rosji w latach dwudziestych, był w dużej mierze finansowany przez dyktatora angielskiego trustu naftowego Royal Shell, Sir Henry Deterdinga, który chciał odzyskać swe kopalnie w Baku. I równie niewątpliwie na stosunkach anglo-amerykańskich *ciążyła niebezpiecznie* rywalizacja tejże Royal Shell i amerykańskiego trustu naftowego, Standard Oil.

Obecnie mamy do zanotowania zjawisko zgoła odwrotne: podporządkowanie interesów naftowych interesom polityki zagranicznej. Walka między trustami anglo-holenderskim i amerykańskim, o której wspomniałem wyżej, rozgrywała się głównie na tle *niedopuszczenia Amerykanów przez Anglików do nafty Środkowego Wschodu.* Rząd angielski, mający dominujące wpływy zarówno w Iraku, jak w Persji skutecznie sprzeciwiał się temu, by rządy tych państw udzieliły jakiejkolwiek koncesji towarzystwom amerykańskim.

Obecnie jednak Anglo-Iranian Oil Company zobowiązało się przez lat dwadzieścia odstępować część wydobytej nafty dwom amerykańskim spółkom, należącym do trustu Standard Oil. I te trzy spółki razem mają wybudować pipe line (rurociągi) doprowadzający naftę do jednego z portów śródziemnomorskich.

Ta nagła zmiana tłumaczy się niezwykle prosto. To nie interes handlowy, to *interes polityczny* dyktuje ją. Dla Angli Środkowy Wschód obecnie jest *główną bazą* obrony Imperium Brytyjskiego. Na Środkowy Wschód idzie w pierwszej lini napór sowiecki. Otóż dotychczas w obronie przeciw temu naporowi Wielka Brytania była izolowana. Okázało się to zupełnie wyraźnie w czasie konfliktu o Azerbejdżan perski, kiedy to w pierwszej fazie Wielka Brytania nie mogła nic zrobić, albowiem Stany Zjednoczone nie dały jej żadnego poparcia.

Obecnie jednak sprawą Persji i nafty perskiej ,sprawą Iraku i Arabii i ich naftą będą już interesowały się St. Zejdnoczone także, i Wielka Brytania ma nadzieję, że pociągnie to za sobą wspólny front dyplomatyczny.

Tak więc rząd socjalistyczny Anglii podporządkował interesy koncernow naftowych interesom ogólnym politycznym. I to jest zmiana, o której mówiłem.

Prawda, że od strony amerykańskiej sprawa przedstawia się zgodnie z dawnymi pojęciami: liczy się na to, że flaga amerykańska będzie broniła interesów nafciarzy amerykańskich. Ale i ta zgodność jest raczej pozorną. Albowiem sprawa nafty Bliskiego Wschodu jest nietylko sprawą mniejszych lub większych dochodów trustów naftowych. I dla Stanów jest ona sprawą polityczną. Bez nafty bowiem nie ma ani przemysłu ani floty wojennej ani lotnictwa. A źródła nafty amerykańskiej są *na wyczerpaniu.* Uzyskanie więc dostępu do nafty Środkowego Wschodu i obrona tej nafty przed zakusami sowieckimi jest sprawą kluczową dla siły wojennej Stanów Zjednoczonych.

Jak „jedność" prowadzi do rozłamu

Z korespondencji własnej „Ludu Polskiego" z Włoch (Nr. 2 i 3 br.) czytelnicy zaznajomili się z sytuacją Włoskiej Partii Socjalistycznej. Zgodnie z przewidywaniami autora korespondencji na zjeździe partii nastąpił rozłam. Grupa delegatów przeciwnych jedności z komunistami, pod przewodnictwem Saragata uznała Zjazd za nieważny (z powodu totalistycznego przygotowania kongresu przez prezesa Nenni'ego) i salę opuściła. Niezwłocznie też ukonstytuowała się, jako komisja organizacyjna niezależnej i demokratycznej partii socjalistycznej pod nazwą: Włoska Sekcja Międzynarodówki Robotniczej. Spośród 115 posłów socjalistycznych do parlamentu przystąpiło już do niezależnego stronnictwa 40 posłów. Spodziewane są dalsze zgłoszenia. Saragat, który dotąd pełnił funkcje przewodniczącego Izby Posłów podał się do dymisji, by całkowicie poświęcić się pracy organizacyjnej w stronnictwie.

Naddunajska lekcja

(Dokończenie ze strony 1-szej)

szy okres masa niemal **milionowej armii sowieckiej** i dopiero ostatnio cyfra uległa dość znacznej redukcji.

Nic dziwnego, że Węgry musiały się uciec do druku banknotów czyli inflacji, która osiągnęła rozmiary, jakie poprzednio były chyba tylko w Grecji w 1944 roku pod okupacją niemiecką i kiedy to **przejazd tramwajem dochodził do miliarda,** a koszt jednego jajka podskoczył do 5 miliardów drachm!

Najciekawsze może dla nas są losy polityczne Węgier, które jednocześnie stanowią **najlepszą lekcję tego, czego mogą się spodziewać narody pod okupacją sowiecką.** Węgry bowiem są jedynym krajem, okupowanym przez Sowiety, gdzie wydarzył się swojego rodzaju cud wyborczy. **Na jesieni 1945 r. przy głosowaniu do Rady Miejskiej w Budapeszcie a następnie przy wyborach do Parlamentu opozycja uzyskała większość głosów!** Partia komunistyczna mimo ogromnych możliwości propagandy, niemal wyłączności na przydział papieru i środków przewozowych dla jej agitatorów, i wysokiej protekcji samego marszałka Woroszyłowa, ówczesnego wielkorządcy Węgier, uzyskała zaledwie 16 proc. głosów.

Nie mówimy już o tym, iż żadna z przedwojennych prawicowych partyj węgierskich, bardzo silnych i wpływowych w tym kraju, nie była dopuszczona do wyborów. Z partii niekomunistycznych pozwolono wystawić listy jedynie związkowi drobnych rolników, tak jak w Polsce z pośród partyj opozycyjnych dopuszcza się jedynie PSL, z tą zresztą różnicą, iż PSL pochodzi z połączenia 3 silnych stronnictw polskich, gdy Związek Drobnych Rolników na Węgrzech był grupką niewielką, która nigdy dotąd nie posiadała więcej niż 10—15 posłów do Parlamentu.

Jakim musiał być **nastrój wyborców,** mimo presji komunistycznego Ministra Spraw Wewnętrznych i sowieckich władz okupacyjnych, wskazuje fakt, iż Związek Drobnych Rolników uzyskał w samym Budapeszcie przeszło **60 procent głosów,** a więc w milionowym mieście, którego drobni rolnicy chyba nie zamieszkują!

Jakiż był jednak rezultat tego przez nikogo nie kwestionowanego zwycięstwa wyborczego? Pod upartym naciskiem Woroszyłowa i komunistów węgierskich, Związek Drobnych Rolników obsadziwszy stanowiska Prezydenta Państwa (którym został pastor protestancki Tildy) i Premiera (działacza partii, p. Nagy), musiał zgodzić się **na odstąpienie komunistom** kilku ważnych tek, a m. in. Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Wreszcie szczytem wszystkiego było postawione przez komunistów i ich rozmaite przybudówki partyjne **żadanie,,** aby władze Związku Drobnych Rolników **wykluczyły** ze swego grona pewną ilość legalnie wybranych posłów jako oskarżonych o „faszyzm". Nacisk znowu był tak silny, iż kierownicy tej partii musieli dokonać upokarzającej czynności wykluczenia z partii pewnej ilości posłów. (Nawiasem mówiąc 18 a nie 60 posłów, jak tego żądali komuniści).

Słowem **wbrew** jawnej woli ogromnej większości społeczeństwa, komuniści nadal kierują życiem węgierskim, przy pomocy presji lub teroru. Przypuszczalnie jesteśmy świadkami nowego dalszego jeszcze zaostrzenia sytuacji w tym nieszczęsnym kraju. Czas nagli komunistów, gdyż według postanowień konferencji w Paryżu wojska sowieckie miałyby opuścić Węgry i Rumunię w trzy miesiące po zawarciu traktatu pokojowego z Austrią (o ile znów nie znajdą jakiegoś pretekstu do pozostania i dłużej).

Otóż możliwe jest, iż traktat z Austrią podpisany zostanie w marcu — kwietniu r. b. Komuniści musza się więc umocnić, o ileby nie mogli liczyć w przyszłości na bagnety sowieckie.

Do sytuacji na Węgrzech powrócimy jeszcze w jednym z następnych numerów.

Wł. TANSKI

Wolna Trybuna

W Paryżu zamordowano żołnierza polskiego

W paryskim organie PPR w dniu 4 stycznia br., ukazała się wzmianka:

„Podczas bójki na balu, w jednym z lokali na rue de Rennes dwaj żołnierze polscy zostali poranieni nożem. Jednego z nich, Ochotę Kazimierza, cieżko rannego, odwieziono do szpitala Val de Grace".

Bardzo ciekawy jest fakt, że gazeta, która jest „dobrze poinformowana" we wszystkich sprawach, która tak zaciekle „broni" interesów każdego polskiego obywatela i niczym sprytny agent-szantażysta, prywatnego biura detektywów, wie nawet o różnych pozamałżeńskich stosunkach ludzi sobie niewygodnych, zdobyła się na taką superskromną notatkę, w związku z zamordowaniem polskiego żołnierza i polskiego obywatela.

W Paryżu istnieje **Związek Polskich Robotników i Rzemieślników,** który poza inną działalnością oświatową, urządza od czasu do czasu odczyty, akademie i imprezy rozrywkowe. Organizacja ta „nie robi polityki" i nie należy do „Rady Narodowej". Organizuje od czasu do czasu również zabawy dla emigracji polskiej w Paryżu. Urządzając zabawy ma na celu dać Polakom godziwą, i w swoim środowisku, rozrywkę.

Normalnie nikomu to nie powinno przeszkadzać. Kto jest amatorem zabawy, może w niej wziąć udział. Również każdy chętny może uczestniczyć w akademii okolicznościowej czy wysłuchać odczytu. Nikt nie jest zmuszany do tego przemocą. Mają prawo organizacje społeczne żyć swoim życiem. Na publicznych zebraniach mają również obowiązek, dopuszczać do głosu ludzi, którzy mogą mieć odmienne zdanie od członków. W ten sposób jest prowadzona praca społeczna w każdym demokratycznym i kulturalnym społeczeństwie.

Tymczasem nie wszyscy sa zwolennikami takiego biegu prac społecznych. „Demokraci" z pod znaków PPR widza śmiertelnego wroga w każdej **niezależnej organizacji, otwarcie i śmiało wyrażajacej wstręt do dyktatury nazywanej „demokracja".** Z takimi organizacjami pseudodemokraci prowadzą „walkę" nie przebierając w środkach: **oczerniaja, zohydzają cel ich pracy, szczuja, denuncjuja, grożą,** nie dopuszczają do głosu, przeszkadzają w rozwijaniu ich prac.

Znamy niezliczoną ilość konkretnych faktów świadczących o tym.

W ostatnim numerze „Ludu Polskiego" podane były dwa fakty tej akcji, cuchnącej **faszystowskimi metodami.**

Pierwszym, były wyczyny członków „Rady Narodowej" w Joudreville-Piennes, gdzie wszelkimi siłami usiłowano przeszkodzić świetowaniu gwiazdki i odegraniu „Jasełek", przez członków polskiej kolonii. „Rada Narodowa" chciała bezskutecznie wykorzystać dla swej „demokratycznej" roboty Francuzów, członków Komitetu d'Entreprise. Drugim faktem były wybryki p. Murzyna w Macou-Conde, który przewodził awanturze, groził „represjami" niewygodnemu mówcy, nie krępując się wcale, że w zebraniu wziął udział gość Francuz, miejscowy mer.

Cel tej akcji jest zupełnie wyraźny. Ma za zadanie utrudniać normalny rozwój prac społecznych, polskiej emigracji we Francji, różnorakimi burdami zniechęcać do nich i teroryzować szerszy ogół Polaków, zaś wybrykami o których dowiadują się Francuzi, wykazywać że polskie społeczeństwo nie dojrzało do demokracji, nie posiada politycznej kultury, a więc usprawiedliwione są rządy „silnej ręki", teroru i bata.

Taki jest cel „patriotów" organizujących walki bratobójcze i kompromitujących Polaków; „demokratów" czczących kult nietolerancji, przemocy i pięści, „obrońców ludu", nazywających nim tylko tych, którzy im przytakują. Reszta to reakcja, którą trzeba niszczyć „ogniem i żelazem".

I to właśnie jest to cuchnące bagnisko, które wydziela trujące wyziewy sprzyjające nawet pospolitej zbrodni.

Tak jak referat w Macou-Conde, gwiazdka w Joudreville-Piennes, tak i impreza Związku Robotników i Rzemieślników w Paryżu są niewygodne demoralizatorom Wychodźtwa.

Już kilkkrotnie członkowie „demokratycznych" organizacji robili awantury na zabawach organizowanych przez Związek Robotników i Rzemieślników. W dniu 8 listopada przewodził awanturom niejaki „Jacek", znany na terenie Paryża jako bliski współpracownik biurowy sekretarza F PPS we Francji. Awanturnik na oczach publiczności pokaleczył jednego z członków Związku. W obronie napadniętego stanął żołnierz Kazimierz Ochota, który wyrzucił wówczas z sali awanturnika.

Na następnej zabawie w dniu 31 grudnia znów zjawiła się grupa awanturników i jeden z nich uderzył nożem tego właśnie żołnierza.

Nie oskarżamy nikogo, że jest bezpośrednim sprawca zbrodni, która **przecieła pasmo życia młodego 24 letniego żołnierza Kazimierza Ochoty.** Ale zdajemy sobie sprawę, kto stwarza **atmosfere mogaca rodzić zbrodnie.**

Ten to robi, kto między innymi metodami podżegania i szerzenia jadu nienawiści w swych ulotkach pisze, że „budowniczy swej własnej przyszłości **przetrąci łapy** podżegaczom", wskazując równocześnie na każdego, zdecydowanego przeciwnika PPR jako na „podżegacza" i faszystę.

Więc nic dziwnego, jeżeli to **„przetrącanie łap"** może się uzewnętrznić przez **morderczy cios zbira — nożownika.**

Prawdopodobnie redaktorzy „Gazety Polskiej" zdają sobie sprawę, co się może rodzić na gruncie przez nich uprawianym, co za owoce może wydawać ich posiew. I to jest jedną z przyczyn, że pisząc sążniste artykuły o siostrze szpitalnej w Szwajcarii, ofierze „pozamałżeńskich stosunków", zdobywa się zaledwie na tak skromną wzmiankę, pisząc o śmierci Kazimierza Ochoty, ofierze awanturników, łabuzerii, chuliganerii uwijającej się po polskich wiecach, zebraniach, uroczystościach i imprezach rozrywkowych, narażających na szwank DOBRE IMIĘ POLSKIEGO WYCHODZTWA.

M. A-ki

Paryż, dn. 10. I. 1947.

Tadeusz WARDECKI

Sowiety wobec powstania warszawskiego

(Dokończenie)

SAMOLOTY SOWIECKIE NAD WARSZAWĄ PRZED POWSTANIEM

W nocy z dnia 28 na 29 lipca 1944 r. samoloty sowieckie, podobnie jak w dnie poprzednie — bombardowały wojskowe obiekty niemieckie. Między innymi została zdruzgotana linia kolejowa Warszawa — Otwock tak dotkliwie, że conajmniej trzeba byłoby z tydzień bardzo wytężonej pracy, ażeby uszkodzenia usunąć. W nocy następnej bombardowań nie było, były tylko przeloty samolotów ponad Warszawą ze wschodu na zachód. W niedzielę 30 lipca w godzinach popołudniowych ukazały się nad naszą stolicą sowieckie myśliwce. Przez ulice miasta przewalały się bezładnie cofające się wojska niemieckie. Dwa myśliwce obniżyły się znienacka nad Alejami Jerozolimskimi i zaczęły siekać z karabinów maszynowych stłoczone kolumny Wehrmachtu, wywołując straszliwy rwetes i zamieszanie. Nieco wcześniej tego samego dnia podobnej kaszy narobiły myśliwce sowieckie w okolicy mostu Kierbedzia.

Wiadomości o zbliżaniu się wojsk sowieckich do Warszawy, łowiony uchem w okolicach podstołecznych stukot ręcznej broni maszynowej, bałagan w szeregach cofających się wojsk niemieckich, ponure twarze wymęczonych Wehrmachtowców i wreszcie sowieckie bombowce i myśliwce nad Warszawą — wszystko to razem wywołało radosne podniecenie u ludności stolicy i zapał do walki z uchodzącym wrogiem.

Niepokój, jaki tu i owdzie dawał się wyczuwać w zapytaniach ludzi, co będzie, gdy nadejdą wojska sowieckie, był tłumiony natychmiast żywą reakcją na to wszystko, co działo się w Warszawie wśród Niemców i nadzieją polskiego odwetu za wszystkie koszmarne udręki i tragedie warszawskiej ludności. Nie było nienawiści do Rosji mimo, że już powszechnie wiedziano, co **Rosjanie zrobili z oddziałami partyzanckimi,** władzami cywilnymi i wojskowymi na Wołyniu, w Wilnie, we Lwowie i w Lublinie, że **tysiące ludzi popędzono na Wschód,** zaś na jeszcze nieujętych odbywały się formalne obławy i polowania. **Mimo to nie było nienawiści.** Była natomiast wola walki z Niemcami i niezłomne stanowisko, że my tu jesteśmy i **o nas samych decydować myśmy powinni.**

Zarówno w Komendzie AK jak w Delegaturze Rządu zdawano sobie sprawę z tego, co może się zdarzyć po wejściu wojsk rosyjskich do Warszawy. Z humorem mówiono o przyszłej perspektywie pobytu w Rosji za współudział w walce z Niemcami. „Kozy doić w Kazachstanie" za ofiarną wieloletnią walkę z hitlerowskim najazdem i wiązanie w ten sposób wielkich sił niemieckich w Polsce — to było wszystko, czego się można było spodziewać od „sprzymierzeńca naszych sprzymierzeńców". Lecz to w niczym nie osłabiło niczyjej energii i woli w kierunku wypełnienia obowiązku do końca. Serce Polski biło gwałtownie, rwało się do czynu, do rozprawy ze śmiertelnym wrogiem. **W końcowej fazie walki nie mogło zabraknąć Warszawy i jej polskiego głosu w bitewnym rozgwarze na świecie.**

SOWIECKA CISZA NAD WARSZAWĄ

Ostatni przelot samolotów sowieckich odbył się w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia. Od tego czasu przez okres półtoramiesięczny **ani jeden samolot sowiecki** nie ukazał się na warszawskim niebie. Niemcy zaczęli na dobre bombardować stolicę od 5 sierpnia. Sypały się na dzielnice miasta bomby zapalające i burzące, szczekały z niemieckich samolotów ciężkie karabiny maszynowe, a od strony sowieckiej nie przypłynął ani jeden myśliwiec rosyjski. Po ciężkich i bohaterskich walkach robotnicy zdobyli zamienioną w fortecę od zewnątrz i wewnątrz Elektrownię Miejską, wrzynającą się głęboko w pozycje niemieckie. Usadowili się tam i obsługując maszyny, dostarczające prądu miastu, równocześnie odpierali niemieckie szturmy i z żelazną wytrwałością znosili ciężkie naloty Stukasów. Żaden sowiecki myśliwiec nie ukazał się w okolicy, aby odciążyć bohaterskich robotników. Ludność Warszawy zdobyła szereg niemieckich umocnień bunkrów, rozrzuconych po mieście, zdobyła **jedynie przy pomocy karabinów i pistoletów,** ale nie mogła nawet marzyć o opanowaniu cytadeli, która panowała nad dużym obszarem miasta, ani też ufortyfikowanej siedziby Gestapo w gmachu Ministerstwa Oświaty przy Alei Szucha, a wreszcie szeregu innych obiektów, którymi nie można było zawładnąć bez współudziału lotnictwa lub artylerii. Nie potrzebuję powtarzać, że nie ukazał się nad nimi żaden samolot ani bombardujący ani myśliwiec.

Niemieckie Stukasy mogły **hulać bezkarnie** nad bohaterską Warszawą.

KAPITAN KAŁUGIN W KWATERZE GŁÓWNEJ AK

Dnia 1 sierpnia, tuż po wybuchu Powstania, zjawił się w Kwaterze Komendy Warszawskiej AK u płk. Montera oficer sowiecki, kapitan Kaługin. Został wysłany przez dowództwo sowieckie jako oficer łącznikowy i obserwacyjny przy Komendzie AK. Od tego czasu towarzyszył jej, dzieląc z nią wszystkie przygody i ciężkie doświadczenia aż do drugiej połowy września. Niski, szczupły, o energicznej twarzy i zdecydowanym zachowaniu — pozyskał sobie swoją działalnością, obejściem i żołnierska godnością **uznanie i szczerą sympatie** wszystkich Polaków, którzy się z nim zetknęli. Rozmach Powstania, entuzjazm ludności, jej ofiarność i poświęcenie, męstwo i **brawura żołnierzy AK oczarowały go całkowicie.** Swojego podziwu dla Powstania nie taił. Wierzył też w zwycięstwo ludności Warszawy nad hitlerowskim okupantem. Wobec braku bezpośredniego połączenia z Dowództwem sowieckim 5 sierpnia **wysłał przez naszą radiostację depeszę do Moskwy do Stalina** via Londyn, obrazując sytuację w Warszawie, akcentując wiarę w zwycięstwo i prosząc o zrzuty broni na wyznaczone przez niego punkty. Na depeszę **nie otrzymał ani on, ani nikt z dowództwa AK żadnej odpowiedzi.** Milczeniem również odpowiedziało dowództwo sowieckie na ponowną depeszę do marszałka Rokossowskiego. Kpt. Kaługin był zdumiony. Powtarzał, że nie wie, co to ma znaczyć To samo mówili jego podkomendni, którzy pracowali w biurze, zorganizowanym przez niego przy głównej kwaterze AK. Czy byli w tym wypadku szczerzy, czy inną drogą nie otrzymali wyjaśnienia postawy Rosji? — o tym trudno powiedzieć coś konkretnego.

Działalność kpt. Kaługina zaznaczyła się w Warszawie jeszcze na innym odcinku. Wiadomo powszechnie do jakiego stopnia zezwierzęcenia w walce z ludnością Warszawy doszli żołnierze z oddziałów ukraińskich i gen. Własowa. Częstokroć byli jeszcze okrutniejsi niż Niemcy z dywizji Hermana Goeringa. Kpt. Kaługin wydał do nich odezwę w języku rosyjskim, piętnując w niej ich okrucieństwo i barbarzyństwo, grożąc im surowymi karami w najbliższej przyszłości i żadając, aby broń zwrócili przeciwko Niemcom i połaczyli się z bohaterską ludnością stolicy. Oczywiście odezwa kpt. Kaługina miała ten skutek, co i jego depesza do marsz. Stalina. Ale świadczy o dobrej woli i szczerej życzliwości tego człowieka w dniach dla nas bardzo ciężkich i okrutnych.

Kaługin w drugiej połowie września opuścił Warszawę. Prawdopodobnie z członkami AL-u, którzy otrzymali rozkaz porzucenia stolicy, tajnymi drogami przedostał się do wojsk rosyjskich na Pradze.

Zastanawiającym jest, w jakim celu właściwie wysłało dowództwo sowieckie tego zdolnego oficera, jeśli jego wskazówki, rady i prośby były całkowicie lekceważone i odpowiedzią na nie było... wymowne milczenie. **Czyżby tylko po to, aby zebrał wiadomości o ludziach kierujących Powstaniem?**

W każdym razie misja kpt. Kaługina spełzła na niczym, walczacej Warszawie dosłownie nie dała nic.

SOWIECKA ZABAWA W POMOC

Przez miesiąc sierpień i początek września trwały pertraktacje między aliantami zachodnimi a Rosją w sprawie dostarczenia przez tę ostatnią pomocy w postaci zrzutów broni i żywności oraz osłony lotniczej. Samoloty angielskie nie mogły zadośćuczynić potrzebom w dostatecznej mierze ze względu na bardzo dużą odległość od swoich baz. Dowództwo anglo - amerykańskie wystąpiło do Rosji z propozycją, żeby **zezwoliła na lądowanie samolotów na swoim terenie.** Rosja **odmówiła.** Odmawiając, zdawała sobie jednak sprawe, że musi coś zrobić, aby przed światem stworzyć **pozory,** iż pomocy Warszawie udziela. Tymbardziej, że we wrześniu wojska sowieckie zajęły Pragę i żołnierze nasi z niektórych punktów przez lornetki widzieli na drogach sowieckie czołgi i kolumny piechoty.

Jak zwykle — niemieckie Stukasy dzień w dzień, od godziny 8-mej rano aż do zmierzchu, obrzucały broniace się dzielnice warszawskie bombami burzacymi i zapalającymi. Podwoziami dotykały niemal dachów. — Samolotów sowieckich, jak zwykle, nie było. Pierwsze, jakie ujrzano, ale **nie nad Warszawą,** to były eskadry bombardujące Pragę, aby przygotować wejście wojsk rosyjskich. Po drugiej stronie Wisły około 60—80 bombowców sowieckich bezpiecznie fruwało nad pozycjami niemieckimi. Nad Warszawą krążyły bombowce niemieckie.

Dopiero około 14 września ukazały się nad powstańczą Warszawą sowieckie samoloty myśliwskie. Na oczach ludności, podnieconej tym widokiem, rozgorzała walka między 6-ma myśliwcami sowieckimi i niemieckimi. Niemcy stracili 2 samoloty, Rosjanie — 1. Nadzieje wzrosły. Niemieckie Stukasy przez kilka dni nie pojawiały się nad Stolicą. Odtąd sowieckie lotnictwo ukazywało się od czasu do czasu, zapewniajac Warszawie trochę spokoju i wytchnienia.

W tym samym, mniej wiecej, czasie **samolot sowiecki rozpoczał zrzucać broń, amunicję i żywność.** Od charakterystycznego trajkotania powstańcy nazwali go „kaczką". O **wartości** tych zrzutów może dać wyobrażenie konkretny przykład. Zrzut dokonany przez „kaczkę" w okolicy Placu Napoleona zawierał konserwy mięsne, broń i amunicję. Z konserw nie było wielkiej pociechy, bo zrzucone bez spadochronów rozbiły się na miazgę. Trochę tej miazgi nasi żołnierze zebrali i przyniesli na placówki. Granaty, bodaj węgierskiego pochodzenia, okrągłe z uchwytem, były przemoknięte, przypuszczalnie zostały zebrane na polach bitew. Użyteczność ich w walce była minimalna. Na dziesięć wyrzucanych granatów eksplodowały najwyżej dwa. Zrzucono sześć karabinów niemieckich, lecz z tego cztery niezdatne do użycia: trzy miały złamane iglice, czwarty był ze złamanym pazurem. Zrzut ponadto zawierał rosyjskie pistolety maszynowe (pepesze), ale ani jednego ładunku, tak że nasi chłopcy nie mogli z nich korzystać. Odwrotnie znowu — podarowano nam amunicję do granatników, dobrze wiedzac, że granatników **nie mamy.** Naboje rosyjskie do karabinów pogięły się przy zderzeniu z ziemią, trzeba je było odprostować. Nasi żołnierze uratowali w ten sposób około 50 proc. zrzutów. Amunicja do broni niemieckiej podobnie jak granaty była przemoknięta.

Oto typowy przykład. Te drobne zrzuty i w ten sposób dokonywane mogły dopiero po tygodniu lub po dziesięciu dniach dać jaki taki efekt, ażeby donasować amunicję do broni a broń do amunicji.

To wszystko jedynie było **zabawa w pomoc.** Cel sowiecki był jasny. Z jednej strony chodziło o **wykazanie przed Zachodem,** że Rosja udziela Warszawie pomocy, z drugiej strony zaś o wywołanie przychylnych nastrojów wśród ludności Stolicy oraz przedłużenia walk powstańczych.

Tadeusz WARDECKI

LISTY Z WŁOCH

Zjazd włoskiej Partii Socjalistycznej

(Korespondencja własna — dokończenie z Nr. 2)

II.

28 października (w smutną rocznicę marszu Mussoliniego na Rzym) Partia Socjalistyczna zawarła nowy pakt jedności z komunistami. Pakt ten podpisany również i przez Saragata spełniał główne żądania antyfuzjonistów: określono ściśle zagadnienia, których dotyczy, znosił wspólne obrady członków obu partyj w sekcjach, o jego stosowaniu miały decydować delegacje zarządów komórek, federacji prowincjonalnych lub dyrekcyj. Spór o interpretację tego paktu i wyniki wyborów samorządowych 10 listopada stały się przyczyna obecnego kryzysu i spodziewanego rozłamu w partii.

Wybory do rad miejskich Rzymu, Neapolu, Florencji, Turynu, Genui i Palermo wykazały, mimo słabego udziału wyborców:

1) osłabienie Bloku Ludowego,
2) osłabienie Chrześcijańskiej Demokracji i wręcz jej klęskę w Rzymie. Dawni jej zwolennicy głosowali teraz na prawicowo - liberalny „Front Szarego Człowieka";
3) wzrost głosów komunistycznych, ale **kosztem porażki socjalistów,** nie przez powiększenie zwolenników Bloku Ludowego;
4) izolację klasy proletariackiej, znikanie ugrupowań umiarkowanych, skupianie się rozbitej dotychczas prowincji.

Postępujący rozkład partii od wewnątrz, nieudolność biurokracji partyjnej, brak jasnego oblicza politycznego, zależność w działaniu od taktyki komunistycznej wzmogły akcję antyfuzjonistów. Oficjalna interpretacja paktu jedności w mowach prezesa partii wygłoszonych w Catanii i w La Spezia wywołała publiczną odpowiedź **Saragata** i **Zagari** (z Iniziativa Socialista) na łamach dzienników niepartyjnych. W odpowiedzi na to zarząd partii na wniosek P. Nenni uchwalił 4 głosami przeciw 3 i 1 wstrzymującym się przyśpieszenie kongresu na dzień 11 stycznia, zaś Nenni w artykule p. t. „Dlaczego" (22 listopada) rozpoczął kampanię wyborczą, zapowiadając, że na przyszłość partia **nie będzie tolerowała** istnienia samodzielnych frakcji.

Na czym polegała ta „zmiana kursu" zapowiedziana przez Nenni'ego? Po upadku polityki jednania mas katolickich pozornymi ustępstwami i nieszczerą frazeologią, Togliatti i Nenni postanowili stworzyć „Bloki Ludowe", któreby pozwoliły komunistom i socjalistom dojść do władzy bez współudziału partii mieszczańskich, a zwłaszcza Demokracji Chrześcijańskiej. Zdaniem „Critica Sociale" spowodowałoby to **wepchnięcie chrześc. demokracji do prawicy,** a jak wyglądałaby ta władza bloków ludowych? „Władza pochwycona przez partię zorganizowaną totalnie i ideowo monopolistyczną, mającą przy swym boku drugą partię, opuszczoną przez masy proletariackie i zawiedzione klasy średnie, w ramach której działa liczna grupa będąca świadomie czy nie piątą kolumną pierwszej — taka „władza" byłaby niczym innym jak **zamaskowaną dyktaturą na wzór obecnych rządów „ludowych"** w państwach bałkańskich, które nazywają się koalicyjnymi różnych partyj, a będących poprostu maskami tej samej **partii komunistycznej."**

Przeciwko tej polityce antydemokratycznej Bloków ludowych, w imię socjalizmu — **straży przedniej demokracji, a nie straży tylnej bolszewizmu** — przygotowuje się do zjazdu „Critica Sociale".

Zwołanie kongresu zamiast wyjaśnić sytuację, zaogniło ją jeszcze bardziej. Przede wszystkim sam sposób zwołania został określony przez „Iniziativa Socialista" jako „spisek pałacowy": ogół członków partii nie może **bez uprzedniej dyskusji w prasie i na zebraniach** zadecydować o nowej linii polityki Nenniego, będzie więc bądź opuszczał zebrania wyznaczające delegatów na kongres bądź zastosuje się do interpretacji podsuwanej przez fuzjonistyczną biurokrację partyjną, stosującą metoty totalne.

W połowie grudnia rozpoczęły się zjazdy wyborcze, które spełniły te przewidywania. Punkt kulminacyjny miał miejsce 22 grudnia na zjeździe prowincji rzymskiej, gdzie **wbrew uprzedniej ugodzie** wybrano prezydium bez udziału przedstawicieli mniejszości antyfuzjonistycznej, zaś posła Paolo Treves z „Concentrazone Socialista" nie dopuszczono do głosu. „Critica Sociale", „Iniziativa", niezależni i t. zw. „piąty kierunek" (socjaliści katolicy) opuścili zjazd i obradowali oddzielnie, po czym wysłali do sekretarza partii żądanie unieważnienie wyborów i opublikowania protestu na łamach partyjnej „Avanti". Również ważność wielu innych zjazdów została zakwestionowana.

Jakie są przewidywania co do wyników zjazdu? Saragat w wywiadzie prasowym powiedział, że o ile nie nastąpi unieważnienie wyboru delegatów, zjazd nie potrwa ani godziny, gdyż przeciwnicy Nenniego opuszczą go. „Iniziotiva" podała do wiadomości, że posiada zespół, który potrafi kierować administracją partii lub zorganizować niezależną partię; Nenni w cytowanym już przemówieniu w dzień Bożego Narodzenia przepowiedział, że wiatr styczniowy wymiecie zeschłe gałęzie i cała prasa włoska przewiduje bliskie powstanie niezależnej partii socjalistycznej, do której miałyby się przyłączyć Partia Republikańska i lewica Chrześcijańskiej Demokracji. W każdym razie hasłem antyfuzjonistów jest wezwanie Saragata: „Towarzysze, **nie dajcie sie nastraszyć"** i niedopuszczenie do kompromisu, jak to miało miejsce we Florencji.

Włodzimierz SZNARBACHOWSKI

Z życia F. R. E. P.

Powrót do umów zbiorowych

Pierwszym stadium po zniesieniu niewolnictwa na świecie było dobrowolne porozumienie się pracownika z pracodawcą, co pracownik otrzymać ma za swą pracę i w jakich warunkach ma on tę pracę wykonać. Na ogół przedstawia się to tak, że wolny z wolnym porozumiewa się i nikt nie zmusza do zgody na warunki krzywdzące pracującego.

Wielka Rewolucja Francuska, ogłaszając wolność i „prawo człowieka", rozumiała wtedy tę wolność w ten sposób, że zabronione było zrzeszanie się naprzykład pracujących jednego zawodu, w celu wymuszenia na pracodawcach lepszych warunków. W pojęciu ustawodawców Wielkiej Rewolucji, takie zrzeszanie się było zamachem na wolność każdego człowieka, bo zbiorowo można zmuszać do ustępstw, gdy to powinno nastąpić przez wolne porozumienie się człowieka z człowiekiem.

Podobny pogląd na wolność uległ zupełnemu bankructwu. Kapitalista, mając większe możliwości, zawsze umiał podporządkować swej władzy i woli bezbronnego i biednego pracującego, który godził się na warunki pracodawcy, w obawie głodu i niedostatku.

Myśl zawierania umów zbiorowych powstała o sto lat później, wraz z powstaniem **organizacyj zawodowych.** Przeprowadzane strajki ekonomiczne **w Polsce w latach 1905-6 domagały sie już tych umów** i w pewnych zawodach w Warszawie takie umowy już były zawarte. Obejmowały one cały zawód w danej miejscowości, chociaż podzielony na liczne samodzielne przedsiębiorstwa, a uzgodnione warunki miały być zastosowane we wszystkich przedsiębiorstwach, a pracujący mieli otrzymywać wszędzie jednakowe płace.

We Francji postulat umów ziawia się po roku 1919. Faktycznie jednak dopiero w roku 1936 — w czasie pierwszego Rządu Bluma — powstają umowy zbiorowe, regulujące pracę i płacę w przedsiębiorstwach.

Okres wojenny zawiesił umowy zbiorowe i dopiero obecnie wchodzą one na porządek dzienny.

Nowa ustawa z dnia 23 grudnia 1945 r., ogłoszona przez **obecny rząd socjalistyczny Bluma,** zmienia zasadniczy artykuł o umowach w brzmieniu poprzednim. Ustawa poprzednia nie przewidywała **obowiązku** zawarcia umowy zbiorowej, a tylko, gdy dobrowolnie powstała taka umowa, to staje się ona prawem i obowiązującą. Lecz do dobrowolnego zawarcia umowy trzeba zgody dwóch stron, więc gdy pracodawcy nie chcieli jej zawrzeć, nie istniało prawo przymusu. Otóż nastąpiła zmiana we wspomnianym artykule polegająca na tym, że wprowadza się **przymus zawarcia umowy zbiorowej.** Pracodawcy **obowiązani** są uzgodnić warunki pracy i płacy z robotnikami, więc **od pracujacych czyli od organizacyj zawodowych** zależeć będzie, co umowy zbiorowe zawierać będą.

Dlatego nie może być obojętne dla żadnego pracującego, co robią organizacje zawodowe, jacy przedstawiciele są wybierani, bo od **każdego głosu** robotnika zależny jest wybór delegata lub przedstawiciela, który winien w imieniu wszystkich **bronić spraw pracujących.**

St. J.

Ubezpieczenia Społeczne we Francji

(ASSURANCES SOCIALES)

I.

Wprowadzone we Francji Ubezpieczenia Społeczne (Assurances Sociales) od roku 1930 ulegały kilkokrotnym zmianom. Ustawa ostatnia z dnia 19 października 1945 r. w zastosowaniu od 1 lipca 1946 r. wprowadziła nowe zmiany. Poniżej podajemy w streszczeniu zawartość tej ustawy.

CO OBEJMUJE USTAWA

Ubezpieczenia Społeczne przychodzą z pomocą w czasie choroby, inwalidztwa, starości, śmierci i macierzyństwa.

Do ubezpieczeń społecznych należą **wszyscy obowiązkowo,** bez względu na wiek i nawet, gdyby otrzymywali jakąkolwiek pensję, zatrudnieni zarobkowo u jednego lub więcej pracodawców i bez względu na wysokość zarobków.

Są zaliczone **również** do obowiązkowego ubezpieczenia społeczne osoby **pracujące zarobkowo w domu,** same lub z żoną i dziećmi. Podróżujący przedstawiciele handlowi i przemysłowi, agenci ubezpieczeń, którzy otrzymują wynagrodzenie za swą pracę, lub procent od zamówień.

Pracownicy w hotelach, kawiarniach i jadłodajniach. Konduktorzy zarobkowych wozów publicznych, jeżeli konduktor nie jest właścicielem wozu. Tragarze na dworcach. Pracownicy w teatrach, kinach i garderobach. Osoby zajmujące się zarobkowo opiekowaniem się dziećmi, poleconych im przez rodziców lub przez administrację społeczną.

Pracownicy obcokrajowcy, wypełniający powyższe czynności, **są również ubezpieczeni obowiazkowo,** na tych samych warunkach jak pracownicy francuscy. Obcokrajowcy korzystają z jednakowych świadczeń, jeżeli zamieszkują we Francji.

Obcokrajowcy mogą korzystać ze świadczeń zagranicą, jeżeli ich kraj pochodzenia zawarł z Francją w tej sprawie **konwencję wzajemności.** (Polska tej konwencji jeszcze nie zawarła, **o co stale dopomina się FREP).**

Ubezpieczeni obcokrajowcy, którzy przestają zamieszkiwać we Francji, utrzymują uprawnienia do renty tylko z ich składek osobistych, zapisanych na ich rachunek, od daty 1 stycznia 1941 r., jeżeli nie istnieje pod tym względem konwencja dyplomatyczna.

Zapisanie pracownika do ubezpieczeń społecznych winno się odbywać przez pracodawcę w ciągu ośmiu dni po przyjęciu do pracy.

ŚWIADCZENIA

Ubezpieczony ma wolny wybór lekarza. Wizyty lekarskie odbywają się u lekarza, za wyjątkiem, gdy ubezpieczony z powodu swego stanu nie może wyjść z domu.

Koszty wizyt lekarskich są zwracane w wysokości 80 procent, na podstawie ustalonych stawek opłaty lekarskiej, jakie są uzgodnione okręgowo, a mianowicie, dla przykładu:

Seine et Oise, gmina **Lyońska i Marsylia:** Wizyta u lekarza 100 fr., wizyta lekarza w domu 130 fr., w niedzielę 200 fr., w nocy 300 fr.; połóg 3.500 fr.

Inne departamenty: Wizyta lekarska 80 fr., wizyta lekarza w domu 100 fr., w niedzielę 150 fr., w nocy 200 fr., połóg 1.800 fr.

Są to stawki oficjalne, ustalające ile może być lekarz, z czego 80 proc. jest zwracane. Nie wyklucza to, że lekarz może policzyć więcej, lecz kasa tego już nie zwraca.

Koszt lekarstw jest zwracany przez kasę według ustalonej taryfy kosztów aptecznych.

UBEZPIECZENIE CHOROBOWE

Ubezpieczenie chorobowe pokrywa koszta lekarskie i lekarstw, jak było wspomniane powyżej, protezy dentystyczne, analizy, szpitale i sanatoria, koszta przejazdu, operacje chirurgiczne dla ubezpieczonego i jego rodziny.

Odszkodowanie dzienne jest przyznane ubezpieczonemu, gdy lekarz stwierdzi niemożliwość fizyczną wykonywania zwykłej pracy.

Uważani są za członków rodziny:

Żona ubezpieczonego, jeżeli sama nie jest ubezpieczona i nie wykonywuje pracy zarobkowej.

Dzieci do wieku 16 lat, nie zarobkujące, będące na utrzymaniu ubezpieczonego. Dzieci do 17 lat gdy są oddane do nauki rzemiosła, dzieci do lat 20, odbywające naukę w szkołach, oraz dzieci ułomne i chore, nie mogące pracować.

Rodzice ubezpieczonego (do 3-go pokolenia), żyjące pod jednym dachem i będące na jego utrzymaniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odszkodowania za zniszczenia z powodu wojny

Ustawa z dnia **28 października 1946** r. przyznaje odszkodowanie za zniszczenia z powodu wojny, okupacji i zniszczeń przez okupantów, z powodu wybuchów pocisków woj. oraz szkody poniesione przez ludność z powodu nakazanej ewakuacji przez władze wojskowe lub ekspulsje przez nieprzyjaciela.

Korzystają z tych świadczeń obywatele francuscy oraz obcokrajowcy, którzy służyli w armii francuskiej lub w wojskowych formacjach alianckich o charakterze armii francuskiej, lub gdy rodzice lub synowie brali udział w bitwach na terenie Francji w czasie wojny w latach 1914 — 1918 lub 1939 — 1945.

Inni obcokrajowcy nie mają prawa do podobnego odszkodowania, zanim nie zostanie zawarta specjalna **konwencja wzajemności** jednego kraju z drugim.

Z powodu przymusowej ewakuacji w latach 1939 i 1940 kilka tysięcy Polaków zostało poważnie poszkodowanych i bez prawa do otrzymania odszkodowania.

Od przeszło roku Federacja Robotników Emigrantów Polskich dopomina się zawarcia podobnej konwencji, lecz do tej pory jest **cicho i głucho...** Straty emigracji nic nie obchodzą obecnej administracji warszawskiej.

B. ŻOŁNIERZ MA GŁOS

Kto tutaj jest winny?

„Narodowiec" Nr. 3 z 4. I. 47 r. w rubryce „Echo dnia" cytuje wyjątek artykułu z dziennika „La Voix du Nord" pióra J. Mennessier'a.

J. Mennessier pisze:

„skazani zostali oni (żołnierze polscy) na bezczynność, ponieważ są cudzoziemcami, gdyż nie mają zaufania do reżymu panującego w Polsce, który ich **oskarżył przed wezwaniem do powrotu"...** „Ludzie ci — pisze dalej Mennessier — są ofiarami okoliczności zirytowani i irytujący innych, zgorzkniali". Na innym miejscu pisze znów: „żołnierzy tych nazywają faszystami i reakcjonistami, ponieważ nie są komunistami"..

Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie komentarze do tego wyjątku artykułu, w jakie zaopatrzył autor rubryki „Echa dnia". Według niego — zaznacza zaraz na wstępie — sytuacja polska na uchodźtwie wytworzyła się dzięki nieudolności politycznej ludzi mających możność decydowania w jej imieniu. A kończąc, dodaje: „Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na winowajców, których niczym wytłumaczyć nie można, ani winy ich umniejszyć. Przekonywaliśmy ich wielokrotnie, przewidując skutki, jakie spowoduje dla żołnierzy polityka przywódców. Płacą dziś za nią, niestety, nie ci którzy zawinili, lecz szeroki ogół żołnierski !..."

Przyznam się, że — sam b. żołnierz — po przeczytaniu tych słów — zdębiałem. A więc **wszystkim nieszczęściom, jakie spotkały ogół żołnierski na uchodźtwie, winni są „ludzie nieudolni politycznie".** Ale kto są ci winowajcy? Autor nie wymienia nazwisk, ani nie podaje w jaki sposób zadecydowałby o ich losie, nie ujawniając przeto swych zdolności politycznych.

Czy wojsko nie chciało powracać do Ojczyzny? Wszak mówi wyraźnie o tym cudzoziemiec Mennessier, że ich oskarżono o faszyzm przed powrotem, tylko dlatego, że nie są komunistami. O tym, że cała armia chciała powracać z bronią i sztandarami — „Narodowiec" nie pisze. Nie zgodził się na to reżym warszawski, żądając demobilizacji na obczyźnie i powrotu żołnierzy, jak turystów... grupkami.

Gdy wiedziano już na jakich warunkach ma wojsko powracać — **byłem świadkiem, jak gen. Anders przemawiał do wojska:**

„Nie wstrzymuję nikogo. Od szeregowca począwszy, na generale kończąc, może powracać każdy kogo żre tęsknota. Ale nie spodziewajcie się znaleźć tego o coście walczyli — wolności !"

Powracającym nie zagwarantowano nietykalności osobistej. Przyznał to zresztą sam organ PSL w Londynie, że **powracających żołnierzy aresztuje się masowo,** oskarżając ich o szpiegostwo na rzecz anglosasów.

Byłoby bezdenną głupotą twierdzić, że winę całkowitą za istniejący stan rzeczy ponoszą polscy politycy. Nie chcę przez to twierdzić, że nasi przywódcy są ludźmi idealnymi, nieomylnymi.

Przypuśćmy, że ci przywódcy polscy usłuchaliby rad i wskazówek „Narodowca". Przypuśćmy, że sam p. Mikołajczyk opierał się na „przekonywaniach i przypuszczeniach" p. wydawcy „Narodowca" i wstąpił do rządu J. N. wraz z p. Radkiewiczem i p. Bierutem, właśnie na skutek tych bezcennych rad. Jeśli by tak było, to napewno dziś p. Mikołajczyk gorzko żałuje, że usłuchał proroczych wizji p. wydawcy „Narodowca", za które niestety płaci nie tylko on sam, ale i polski chłop z PSL, który właśnie nic nie zawinił.

Zbyt pohopne i płytkie są oskarżenia „Narodowca", a rzucanie gromami w polskich polityków wypływają z pobudek niezbyt szczerych. Maja one raczej posmak osobistego zawodu i prywaty niż ujmowanie się w obronie pokrzywdzonych. J. Mennessier stwierdza niezbicie winę tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy. W innym kierunku szuka winowajców „Narodowiec".

Gdy żołnierz polski krwawił na polach bitew o Polskę Wolną i Niepodległą, dano mu w upominku za jego krew — Teheran i Jałtę.

Kto temu był winien?

J. M.
b. żołnierz 2-go Korpusu.

Stowarzyszenie Rezerw. i B. Wojskowych

W dniu 31 grudnia 46 — Stow. Rez. i B. Wojsk. obchodziło swój wieczór gwiazdkowy. Uroczystego otwarcia i powitania dokonał kol. Stawski — prezes Stowarzyszenia. Odczytano życzenia świąteczne i noworoczne, nadesłane od Zarządu Głównego, które na słuchaczach wywarły bardzo duże wrażenie. Podziękowano za nie hucznymi oklaskami. Podczas łamania się opłatkiem wspomniano o poległych żołnierzach i ich rodzinach. W dalszym ciągu goszczono się w bardzo miłym i serdecznym nastroju, śpiewając kolędy — do godziny 5-tej rana.

TUR w Houdain

Na terenie Houdain do bardzo ruchliwych stowarzyszeń należy Oddział Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Oto po krótce działalność tego Oddziału za rok 1946.

W tym okresie czasu odbyto 9 zebrań miesięcznych, 2 posiedzenia zarządu, 3 posiedz. okręgu, wzięto udział w 5 posiedzeniach Kom. Tow. Miejsc., 5 obchodach narodowych oraz na 1 posiedzeniu francusko - polskim.

Urządził **2 przedstawienia teatralne, dwa odczyty oraz dwie zabawy, wystąpił z 2-ma inscenizacjami** na kiermaszu francusko - polskim.

Posiada obszerną **bibliotekę 420 tomów,** z której korzysta 57 czytelników. w ubiegłym roku przeczytano **1.745 książek.**

Posiada dość **bogatą kostiumerię** wartości 50.000 fr.

Wyasygnowano **5.000 fr. na zakup książek, 500 fr na gwiazdkę dla dzieci szkolnych, 500 fr. na utrzymanie szkoły polskiej,** 300 fr. pensjonowanemu członkowi oraz 1.200 fr. na rocznice.

Obecny stan kasy: 6.500 fr. — Ilość członków: 67.

Należy również zaznaczyć, że jeden członek zarządu jest prezesem Rady Rodzicielskiej, gdzie oddał duże zasługi szkole polskiej.

Na rok 1947 został zarząd obrany bez większych zmian, i to:

prezes **Gwizdek Piotr,** Houdain, 7, rue Gal. Mitry,
sekretarz **Mocydlarz Stanisław,** Houdain, 16, rue Gal. Maugin,
skarbnik **Przydatek Józef,** Haillicourt, 4. rue Margaritte,
bibliotekarze: **Krzyżostanek Br., Woźniak St. i Grzonkowski M.**
Reżyser **Szczepanik St.**
gospodarz **Guła St.**
Prelegenci: **Flaczyński K., Flaczyński J., Białasik L. i Guła St.**

TROYES (Aube) — Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych

Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych Polskich Troyes podaje do wiadomości wszystkim członkom, że miesięczne zebranie ogólne, przypadające na niedzielę dnia 26 stycznia 1947, nie odbędzie się. Natomiast odbędzie się **roczne walne zebranie w niedzielę dnia 23 lutego 1947,** w Polskiej Świetlicy, przy 18, rue Neuve des Charmilles. Początek zebrania punktualnie o godz. 5-tej. Obecność wszystkich członków konieczna.

Członkowie, którzy nie uregulowali swych składek za rok 1946, do dnia 31 grudnia 46 r., nie posiadają na walnym zebraniu prawa głosu ani też prawa wybieralności.

Jednocześnie podajemy wszystkim rodakom i rodaczkom z Troyes i okolicy, że w sobotę dnia 18 stycznia br. odbędzie się wielki bal nocny Stowarzyszenia, na sali Parisiana. Początek balu o godzinie 21-ej, na który jak najserdeczniej zapraszamy.

Zarząd Stowarzyszenia

TROYES (Aube) — POWN —

Z uroczystości Gwiazdkowych i Noworocznych

W dniu 29 grudnia 46 — Stowarzyszenie Byłych Członków POWN obchodziło swą doroczną uroczystość gwiazdkową.

Uroczystość otworzył p. Kołczak — prezes Stowarzyszenia — witając przedstawicieli Kom. Tow. Miej., organizacji, miejscowego ks. Proboszcza, licznie zebranych gości i członków.

W pięknych słowach przemówił ks. Dulczewski, łamiąc się w imieniu zgody i jedności z obecnymi opłatkiem. Nie zapomniano też o biednych, złożono dobrowolnych składek 1.360 frs. dla ciężko chorej w szpitalu członkini POWN — jako upominek gwiazdkowy. Przy choince odśpiewano kolędy, a następnie w miłym nastroju spożyto zakąski i napoje, bawiąc się do późnej nocy.

Wielki bal nocny Stow. POWN

odbył się 1. 1. 47 r. Wszystkim rodakom i rodaczkom oraz gościom francuskim z Troyes i okolicy za tak liczny udział i poparcie — Zarządy tych dwóch bratnich organizacji składają serdeczne podziękowania. — Cześć Wolnej Ojczyźnie !

MONTCEAU LES MINES (ST. MARGUERITTE)

POWN

Stowarzyszenie B. Członków POWN w Montceau les Mines (St. Margueritte) odbyło w dniu 29 grudnia ub. r. swoje walne zebranie.

Zebranie zostało rozpoczęte przemówieniem ustępującego prezesa Idziaka, który w przemówieniu swym między innymi podniósł, że w dwa lata po zakończeniu działań wojennych nie zapanował dotychczas sprawiedliwy pokój w świecie. Podkreślił z naciskiem, że w wyniku działań wojennych po pokonaniu hitleryzmu najgorzej została potraktowana Polska, której zmniejszono terytorium i oddano ją w ponowną niewolę. Napiętnował postępowanie czynników warszawskich w kraju, prześladowanie prawdziwej demokracji, brak wolności, teror przedwyborczy w stosunku do opozycji.

Jednominutową ciszą uczczono pamięć bohaterów poległych w walce o wolność i niepodległość Polski.

Jednogłośnie przyjęto następującą

REZOLUCJĘ

Zgromadzeni na walnym zebraniu Stowarzyszenia B. Członków POWN w St. Marguerite Montceau les Mines w dniu 29 grudnia 1946 r. domagają się:

1. **Opuszczenia ziem polskich przez wojska sowieckie i zniesienia Korpusu Bezpieczeństwa,**
2. **Wolnych i nieskrępowanych wyborów w Polsce,**
3. **Wolności prasy,**
4. **Aby konsulaty i Czerwony Krzyż załatwiały wszystkie sprawy każdemu obywatelowi bez różnicy za patrywań.**

Do zarządu Stowarzyszenia wybrano prezesem Idziaka Jana, zastępcą prezesa Polakowskiego Franciszka, sekretarzem Dudka Antoniego, zastępcą sekr. Popiela Stanisława, skarbnikiem Polaka Antoniego. **Idziak,** prezes.

ST. MARGUERITE MONTCEAU LES MINES — POWN

Witamy na naszej kolonii „Lud Polski", bo służy on naprawdę idei niepodległościowej. Tygodnikowi „Lud Polski", który obrał sobie prostą drogę dla obrony mas pracujących, życzymy największego rozmoju i powodzenia.

J. Idziak — prezes
A. Dudek — sekretarz
St. Polak — skarbnik.

Komunikaty

BARLIN — FREP

W niedzielę 19 I. 47 odbędzie się roczne walne zebranie FREP — po południu o godz. 15,30 — w sali polskiej przy ul. Arago. **Zarząd.**

PARYŻ. — Związek Rzemieślników i Robotników Polskich

Zarząd Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu komunikuje, że kurs dokształcający dla młodzieży i dorosłych został przeniesiony na Boulevard de Charonne nr. 80, Paris 20, metro Avron lub Nation.

Wykłady odbywają się w środy od 20 do 22. Zachęcamy bardzo do dalszego zapisywania się. Rodziców prosimy o posyłanie swych synów i córek na te bardzo ciekawe i pożyteczne kursy, na których poznają piękno kraju ojczystego i mowy polskiej. Kursy rozpoczynają się dn. 25 bm.

Za Zarząd: **Roman Baraniecki**

PARYŻ — POWN

W związku z zaliczaniem przez władze wojskowe okresu służby w POWN do wysługi lat w W. P. pod dowództwem brytyjskim, komunikujemy byłym żołnierzom W. P. — członkom POWN, którzy przy demobilizacji nie dopełnili związanych z tym formalności, o zgłaszaniu wszelkich reklamacji do Biur Okręgowych względnie do Prezesów miejscowych Związku, którzy są w posiadaniu dokładnych informacyj w tej sprawie. Sprawa pilna!

Zarząd Główny

ST. ETIENNE (Loire) Polska Liga Kat.

Zawiadamia się wszystkich członków Polskiej Ligi Katolickiej, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 19 stycznia 1947 r. o godz. 17-tej w Domu Katolickim na Marais. Zaprasza się wszystkich członków. Rewizorów kasy prosi się na godz. 15-tą.

Zarząd.

AUBY — TUR

Walne roczne zebranie TUR w Auby odbędzie się w niedzielę 19 stycznia o godz. 3 po poł. w lokalu p. Kaczmarka. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Sekr. **Góra Feliks,** Cite du Moulin 249, Auby (Nord).

WINGLES — POWN

Stow. b. członków POWN odbędzie swe walne roczne zebranie w niedzielę dnia 19 stycznia o godz. 16 u pani Cachera, rue Hulluch (obok rue Compigny). Ważne sprawy, obecność wszystkich pożądana.

Gabryelczyk, prezes.

LENS 16 — POWN

Koło b. członków POWN Lens szyb 16, zawiadamia swych członków, i zarazem tych którzy jeszcze nie należa do Koła prosi o przybycie na zebranie, które się odbędzie dnia 19 stycznia o godz. 10 rano, w lokalu kol. Porzuczka, na które przybędzie prezes okręgowy.

Za Zarząd: sekr. **Sitko** Rudolf.

HOMECOURT — Okręg POWN

Podajemy do wiadomości wszystkich placówek POWN we Wschodniej Francji, że dnia 26 stycznia 1947 r. odbędzie się **Zjazd Okręgowy b. członków POWN.** Zjazd odbędzie się w Homecourt, w Cafe de la Poste, 2, rue Victor Hugo, naprzeciw pomnika. Wszystkie byłe placówki POWN we Wschodniej Francji są proszone o przysłanie 3 delegatów na zjazd. Koszta podróży delegatów placówki pokrywają same. Placówki, które nie otrzymają listownego zaproszenia, proszone są również o przybycie. Z powodu braku adresów nie będziemy mogli wszystkich placówek zawiadomić listownie.

Komitet Towarzystw Miejscowych w Montlucon
Do Zarządu Miejscowej „Rady Narodowej Polaków"

W odpowiedzi na list z dnia 19. 12. 46 r. zawiadamiamy, że na zebraniu KTM w dniu 21. 12. 46 postanowiono jednogłośnie dać odpowiedź odmowną co do utworzenia Komisji jednościowej dla przeprowadzenia Daniny Narodowej.

KTM postanowił przeprowadzić zbiórkę Daniny Narodowej samodzielnie w myśl nadesłanych instrukcji z góry. Zebrana suma ze zbiórki zostanie przesłana bezpośrednio do Związku Ziem Zachodnich. Co zaś do rejestracji, Komitet nie może nikomu narzucić swej woli, ażeby się rejestrował lub nie.

Komitet Tow. Miejsc. w Montlucon
Montlucon, dn. 10. 1. 1947 r.

POSZUKIWANIA

Helena Wątko, Jędrzejów, woj. Kieleckie — poszukuje **Stanisława Wątko,** ur. 1921 r. Z Polski wyjechał na początku roku 1945 podobno do Francji. Rodzina prosi o znak życia.

Tucholski Józef (W. Łęck, pow. Działdowo) do Francji wyjechał po wojnie 1920-21, oraz **Józef Robaczyński** (Narzym, pow. Działdowo) do Francji wyjechał koło 1926 roku — poszukiwani są przez: **Lipiński Alojzy,** 5, rue des Irlandais, Paris 5.

Uwaga Czytelnicy!

Już w przyszłym tygodniu wyjdzie z druku
ZBIOR ARTYKUŁOW I ROZPRAW
p. t.
PERSPEKTYWY WALKI"
pod redakcją
Zygmunta Zaremby
i przy współpracy
wybitnych publicystów socjalistycznych i demokratycznych

Zawartość Zbioru jest bogata i urozmaicona. Składają się na nią m. in. następujące prace publicystyczne, historyczne i literackie, w przeważnej części poświęcone zagadnieniom doby obecnej:

- **Perspektywa walki**
- **Wybory sejmowe w Polsce**
- **Polska wobec Europy**
- **Przełom w socjaliźmie francuskim**
- **UNESCO**
- **Gwiazdy,** wiersz
- **Wisło, Wisło, szara rzeko...**
- **Powstanie 1863 r. w rysunku i karykaturze francuskiej**
- **Archiwum PPS**
- **Idee i problemy**
- **Wydarzenia i komentarze**
- **Sprawozdania z książek i czasopism**

„SWIATŁO" liczy 80 stron druku. **Cena egzemplarza wynosi 30 frs.**
Stali czytelnicy „Ludu Polskiego" korzystają ze zniżki, płacąc 20 frs. za egzemplarz.

Zamówienia indywidualne i zbiorowe przyjmuje Administracja **„Ludu Polskiego" — 5, rue d'Alsace Paris 10.**

ŁANCUCH PRASOWY „LUDU POLSKIEGO"

B. Kruk wezwany przez W. Jaśniewicza wpłaca na fundusz prasowy „Ludu Polskiego" **200** fr. i wzywa do kucia dalszych ogniw:

A. Kosińskiego, R. Boronieckiego i **Małachowskiego** z Paryża oraz **Floriana Kaczmarka** z Lens 12-14.

Zygmunt Zaremba na wezwanie E. Freyda składa **200** fr. i wzywa do zasilenia Funduszu Prasowego

Magdalenę Freyd i **Franciszkę Granier** z Paryża.

Jałosiński Marian na wezwanie tow. Jaśniewicza z Loos — składa na fundusz prasowy sumę **100** fr., i wzywa do łańcucha t. t.:

Nowackiego M. z La Grand' Combe, **Radwana St.** z Ales, **Franczaka** z Ales, **Rosse K.** z Molieres s. C., **Tworkowskiego M.** z Argentiere.

Wiertelak Józef, odpowiadając na wezwanie W. Jaśniewicza, składa na rozwój pisma „Lud Polski" **100** fr. i wzywa do składania datków nast. kolegów i towarzyszy:

Woźniaka Winc. z Frais-Marais, **Pawlaka Ludw.** z Douai Clochette, **Kuczke Piotra** z Guesnain i **Fidelaka Karola** z Waziers.

Waszczyński Edward na wezwanie tow. Jaśniewicza wpłaca sumę **100** fr. na fundusz prasowy „Ludu Polskiego" i wzywa do dalszych ogniw tego łańcucha pp.:

Zielińskiego Wiktora, Przybylskiego Walerego, Milińskiego Romana, Kałużnego Ignacego z Commentry oraz **Wasilewskiego W.** z Blaye-les-Mines i **Dziamskiego Jana** z Albi.

Mikołajczyk Czesław wezwany przez T. Krawczyńskiego z Lille wpłaca **100** fr. na fundusz prasowy „Ludu Polskiego" i powołuje swych przyjaciół i towarzyszy do przekazania stosownej kwoty:

Gułe Stanisława z Houdain **Szymczaka Wojciecha** z Houdain, **Gwizdka F.** z Houdain, **Radzionke A.** z Bruay, **Baka Stanisł.** z Bruay, **Brukarczyka Franciszka** z Divion.

Budzyn Michał wezwany przez T. Krawczyńskiego wpłaca na ogniwo prasowe „Ludu Polskiego" **100** fr. i wzywa do kucia dalszych ogniw:

Dudałe Jana, Oczkowskiego Antoniego z Conde, **Gaske Ludwika Michalskiego Franciszka** z Escaudain, **Światowca Władysława** z St. Waast le Haut.

Piskorski Tadeusz wezwany przez p. Krawczyńskiego do zasilenia funduszu prasowego „Ludu Polskiego" przesyła na ten cel sumę **100** fr. i wzywa pp.:

Wawaka Jana, Formickiego Juliusza, Bukowskiego Jana z Lille, **Grzesiaka Feliksa** z Calonne Ricouart, **Grzone Franciszka** z Lens i **Światowca Wład.** z Valenciennes, do dalszego zasilenia funduszu prasowego.

Wł. Łąkowski wpłaca **100** fr. i wzywa:

H. Saprys i **Kołowrotkiewicza** z córką z Paryża.

Wacławski Szczepan wezwany przez T. Krawczyńskiego wpłaca **100** fr. do łańcucha „Ludu Polskiego" i wzywa:

Gułę Stan. z Houdain, **Szymczaka Wojciecha** z Houdain, **Radziwionke Aleksa** z Bruay-en-Artois, **Cesaka Pawła** z Bruay en Artois, **Brukarczyka Franciszka** z Divion, **Sulika Józefa** z Divion.

Słomian Jakób, wezwany przez tow. Jaśniewicza i Ignaczewskiego, składa na Fundusz Prasowy **100** fr. i wzywa do dalszego kucia ogniwa prasowego:

Krajewskiego Albina, Cisek Michała, Golika Ludwika, Targosza Stanisł., Biedrawę Tadeusza, Markowskiego Henryka z Cite Dunlop, **Reginisza Witolda** z Cite St. Jacques oraz **Kowala Jana** z rue Pierre Leroux.

Bośiak Marta przyłącza do ogniw Funduszu Prasowego pisma „Lud Polski" i składa sumę **100** fr. i wzywa do dalszego kucia:

Bośiaka Piotra, Ohenehorge Stanisława, Grempke Józefa z Mazingarbe szyb 7 oraz **Zofie Wandę Brouoke** z Loos en Gohelle.

Tysiak M., sekr. okr. „Lwów" POWN, wpłaca **100** fr. i wzywa do kucia dalszych ogniw łańcucha prasowego „Ludu Polskiego":

Formickiego I. z Lille, **Dudka W.** z Bully les Mines, **Pekałe Franc.** z Bully, **Hadyniaka A., Porzucka, Płaczkowskiego** z Lievin, **Jedrzejaków** z Angres, **Sitko** z Lievin, **Bernarda** z Vendin le Vieil, **Roszaka W.** z Grenay, **Kaczmarka Ign.** z Auby, **Zofie Kochanowską** z Barlin, **Policha Stan.** z Beuvry, **Chojnackiego Stan.** i **Stachowiaka Ign.** z Auchy les Mines, **Pionek Helenę** z Loos en Gohelle i **Czaplewskiego Józefa** z Lille.

Nowak Henryk, prezes Kom. Tow. Miejsc. z Leforest, staje do apelu p. Kędzi, prezesa CZP okr. Północ, wpłaca na Fundusz Prasowy „Ludu Polskiego" sumę **100** fr. i wzywa swoich kolegów:

Ludwiczaka Fel. z Leforest, **Kubiaka Jana, Przybysza Ludwika, Mike Józefa, Tylkowskiego Antoniego** i **Hejduckiego Bolesł.** — z Leforest.

Gabryelczyk Jan z Wingles przyjmuje wezwanie przez Jaśniewicza, wpłaca sumę **100** fr. na zasilenie funduszu prasowego „Ludu Polskiego" i wzywa następujących kolegów:

Pogorzelca Wawrz. z Wingles, **Czodra Szym.** z Vendin, **Chwastka Jana** z Bouvin, **Chojnackiego Stan.** z Auchy les Mines, **Płaczkowskiego** z Lievin 3, **Kaczmarka Andrz.** z Calonne Lievin, **Kaczmarka Stef.** z Mazingarbe 7, **Molke Józ.** z Mazingarbe 2, **Wasilewskiego Jana** z Vermelles, **Mazurczaka Jana** z Bethune, **Włocha Andrzeja** z Noeux les Mines, **Szczepaniaka Fr.** z Sailly la Bourse, **Pekałe Fr.** z Bully les Mines, **Porzuca** z Lievin, **Roszaka** z Grenay, **Nowickiego** z Vendin le Vieil 8, **Lisa Walentego** z Loos en Gohelle, **Ogrodowczyka** z Annequin.

1922 — 25 — 1947
Niech żyją Jubilaci!
Panu
KICINSKIEMU Antoniemu
Sekretarzowi Generalnemu Stow. Rezerwistów i Był. Wojskowych
oraz
Jego Czcigodnej MAŁŻONCE
w dniu Ich Srebrnego Wesela
19 stycznia 1947 r.
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, szczęścia, Błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego — przesyła
Zarząd Okręgu CZP Północ w Lille

Nowość **Nowość**
Wacław SCHMIDT
KLESKI NIEMIECKIE
Tom. I. **Rok 1918**
Stron 185. Cena **165 frs.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich w Paryżu.

Inż. Aleksander WISNIEWSKI i Leokadia WISNIEWSKA
Tłumacze przysięgli
przy Sądzie Cywilnym w NANCY
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji itp. Sprowadzanie dokumentów z Polski. Tłumaczenia przemysłowe i handlowe
8, rue de Verdun — NANCY (M. et M.)

Biuro Tłumaczeń
ALDONA STARZYNSKA
Tłumacz Przysięgły przy Trybunale Cywilnym w Lyonie
Tłumaczenia urzedowe dokumentów do ślubu — naturalizacji — pisanie podań itp.
35, rue General Miribel — LYON (Rhone)

Do sprzedania DOM, po cenie przystępnej, trzy-piętrowy i parter **w Lille,** przy głównej ulicy, z kawiarnią; obok fabryka. — Dwa mieszkania umeblowane są wolne. — Zgłoszenia do administracji „Ludu Polskiego" pod „Dom" lub Lille, place Rihour (3-bis, rue du Fresne) „Agence Centrale Immobiliere" I. Carlier.

Redaguje Komitet
Gérant Henri Mailly
— Imprimerie JEP — 7, rue Cadet. PARIS.

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Ubiegły tydzień w prasie francuskiej zaznaczył się... brakiem prasy stołecznej. Wbrew jednak rozpowszechnionej opinii dzienniki paryskie nie ukazały się **nie** z powodu strejku zecerów i drukarzy, lecz z powodu lokautu wydawców. Przy sposobności tego konfliktu ujawnia się głębokie schorzenie powojennej gospodarki francuskiej, którą leczyć trzeba wnikliwie, starannie i... długo. Dzienniki paryskie drukowane są przeważnie w zakładach, które rząd zarekwirował w czasie „Libe ration" pismom skompromitowanym, współpracującym z okupantem. Gdyby dzienniki te opłacały systematycznie rachunki za druk do kasy urzędu administrującego zarekwirowanymi drukarniami, urzad ten miałby dość środków na godziwe opłacanie zecerów i drukarzy. Okazuje się jednak, że dzienniki naogół... nic nie płacą i zalegają na miliardową sumę w owym urzędzie. Stąd konflikt dzienników z urzędem, urzędu z robotnikami. Doraźne wyjście najprostsze — i jednocześnie najmniej dorzeczne — byłoby podwyższenie ceny za egzemplarz każdej gazety. Ale tego wszyscy — i słusznie — się obawiają i dlatego przeciągają się układy w celu znalezienia wyjścia rozsądniejszego, i dlatego Rząd Bluma ma jeszcze jeden kłopot, któremu nic nie zawinił, ale który pragnie z korzyścią dla robotników i społeczeństwa rozwiązać. Tyle o prasie zamiast... z prasy francuskiej, i przejdźmy do gazet innych krajów.

BLUM JEDZIE PO WĘGIEL

Premier Blum w przeddzień niemal wyboru Prezydenta — wyleciał samolotem do Londynu na konferencję z premierem W. Brytanii Attlee'm. Oto co wróży o tej wizycie londyński „The Times" p. t.: „Francji trzeba węgla":

„Wizyta nastąpiła na życzenie Attlee, który jest od lat osobistym i politycznym przyjacielem Bluma. Przed tygodniem Blum konferował z ambasadarem Cooper'em o zacieśnieniu przyjaźni francusko-brytyjskiej, podkreślając jednak potrzebę węgla dla Francji... W czasie wizyty ministra francuskiego Mocha w Londynie wyjaśniono temu ostatniemu, że węgiel z Ruhry musi pozostać w Niemczech właśnie dlatego, by umożliwić późniejszy wzrost wydobycia węgla... Aczkolwiek pragnąc jak najbardziej spotkania z Blumem dla wymiany zdań ogólnej, rząd brytyjski uprzedził go, że widoki na węgiel jeszcze są dość odległe. W każdym razie rząd brytyjski złoży zapewnienie, że Francja otrzyma pełny przydział węgla skoro tylko więcej węgla będzie do dyspozycji. Dyskusja na temat współpracy gospodarczej jest szeroko otwarta... Możliwe są sensacje zarówno gospodarcze, jak polityczne.

MONTGOMERY LECI DO STALINA

W powodzi dziennikarskiej blagi na temat celów i charakteru podróży gen. Montgomery'ego do Stalina wyróżnia się rzeczowa korespondencja „DAILY MAIL", który formułuje następujące cele szefa sztabu brytyjskiej armii:

1) **Zapoczątkowanie późniejszych rozmów bezpośrednich obu sztabów,**
2) **Ściślejsza współpraca armii okupujących Niemcy;**
3) **WZAJEMNA REDUKCJA ZAŁOG OKUPACYJNYCH jeżeli przyszłe rokowania Wielkiej Czwórki w Moskwie doprowadzą do ustalenia traktatu pokojowego z Niemcami.**

Ten ostatni punkt wydaje się najbardziej prawdopodobnym życzeniem Montgomery'ego, którego rząd brytyjski „dusi" o redukcję sił zbrojnych, a to zależy od... innych partnerów.



JOUHAUX

jeden z dwuch sekretarzy generalnych C.G.T. całą duszą popiera inicjatywę Bluma zwiększenia siły nabywczej zarobków przez obniżenie cen towarów.

SERCE SOWIETOW DLA... PANAMY

Litościwe Sowiety leją łzy nad losem biednej Panamy, maltretowanej przez okrutne Stany Zjednoczone. Pisze p. Seriożin w sowieckim tygodniku „NEW TIMES", wydawanym w języku angielskim:

„Wiele krajów jest zainteresowanych w Sueskim i Panamskim kanale... Pilną jest sprawa umiędzynarodowienia tych kanałów.. Potężny protest rodzi się w krajach, które straciły niepodległość w wyniku panowania wielkich potęg imperialistycznych nad Suezem i Panamą."

O tej utracie niepodległości, to trochę nieściśle... Egipt uzyskał niepodległość wiele dziesiątków lat po.., przekopaniu Suezu, zaś Panama była i jest niepodległym państwem, którego nie należy mylić z wąskim pasem terenu tej samej nazwy, okalającym kanał. Jeszcze ciekawsze od tych „poprawek historycznych" są uwagi sowieckiego publicysty na ten temat:

„... różnicy, jaka zachodzi pomiedzy takimi drogami wodnymi (jak Suez i Panama) i zagadnieniem DARDANEL I DUNAJU, które mają znaczenie jedynie dla krajów w ich bezpośrednim sąsiedztwie."

Czy nie rozrzewniające? Kiedy Stany Ziednoczone i W. Brytania mówią o UMIĘDZYNARODOWIENIU Dunaju i ew. Dardaneli, Rosja kategorycznie NIET, NIET, NIKOGDA! Ona już to... sama załatwi z Turcją, sama z Rumunia, Węgrami etc. Bo to innych NIE DOTYCZY! Natomiast Panama musi być umiędzynarodowiona. Bo to się należy... panamskiemu ludowi, a poza tym... interesuje... nieco odległą o wiele tysięcy mil — Rosję

S NOWYM GODOM!

Jako dobry Słowianin zajrzał SZPERACZ do noworocznego numeru „PRAWDY" moskiewskiej. Wzruszył się życzeniami wszechsłowiańskimi (S NOWYM GODOM, TOWARISZCZI) i odgarnąwszy frazesy wstępnego artykułu zagłębił się w bilans osiągnięć sowieckich za rok 1946:

„Nastepuje — zdumiewające cały świat — zmartwychwstanie miast i wsi, zniszczonych przez Niemców. Oto wymowne cyfry: w ciągu 10 miesięcy 1946 roku we wsiach RSFSR zbudowano przeszło 190.000 domów".

Czy to aby tak „zdumiewające"? 190.000 „domów wiejskich", to 190.000 chałup. Jakiż to skromny wynik w stosunku do milionów ponoć zniszczonych siedzib rosyjskich i w stosunku do możliwości... szóstej części świata, przebogatej Rosji w budulec, genialnie administrowanej przez genialnego „batiuszkę". W zwykłym państwie rząd by dostał „wcirę" za takie wyniki, w Rosji nikt nie śmie tego porównać z zawrotnym marnotrawstwem środków na kolosalne zbrojenia... w czasie pokoju

MAŁO ŻYTA, DUŻO RYB... MORSKICH

Inne cyfry bardziej nas interesujące znajdujemy w „naukowym" organie F PPS „PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY" z października r. ub. Dr. Julian HOCHFELD, co to niegdyś jechał z Londynu, by STAĆ PRZY ŻUŁAWSKIM, a dziś stoczył się na samo dno bierutnej demagogii i odszczepieństwa, tak obraz konsumcji przecitnego człowieka w Polsce przedstawia:

„Otóż przeciętny człowiek w Polsce — po wszystkich zniszczeniach wojennych i przy dochodzie narodowym, obniżonym w r. 1945 do połowy przedwojennego — spożywa w r. 1946 w stosunku do r. 1938 tylko o 10 proc. mniej soli, o 12 proc. mniej tłuszczów zwierzęcych, o 17 proc. mniej ryb słodkowodnych, o 22 proc. mniej jaj, o 22 proc. mniej papierosów, o 30 proc. mniej ziemniaków i mięsa wieprzowego, CHOĆ O 38 proc. MNIEJ ŻYTA, o 43 proc. MNIEJ CUKRU itd., ale za to o 338 proc. WIECEJ RYB MORSKICH, o 125 proc. więcej zapałek, o 3 proc. więcej papieru."

Pomińmy porównanie i przeciwstawienie wzrostu spożycia ryb morskich ze zmniejszeniem spożycia ziemniaków i żyta. Nie trzeba być redaktorem „Przeglądu Socj." i fałszywego „Robotnika", by wiedzieć, że przed wojną przeciętny obywatel polski minimalnie konsumował ryby morskie (!), zaś podstawowym artykułem spożycia było dla przeciętniaka żyto i ziemniaki. 338 proc., t. j. trzykrotne zwiększenie minimalnej konsumcji ryb morskich nie daje w wyniku prawie nic. Natomiast zmniejszenie o 30 proc. podstawowej konsumpcji żyta, to klęska, to głód. Zwłaszcza jeśli wraz z Panem Doktorem przypomnimy sobie, że w przedwojennych — sanacyjnych czasach uważało się — wśród nas opozycji — słusznie, że przeciętne spożycie było za niskie, że cukier u wielomilionowej rzeszy „ludzi zbędnych" był rzadkością, że zapałkę na czworo się na wsi krajało itd. Z zestawienia p. Hochfelda wynika, że wprawdzie zapałkę już nie na czworo, ale na połowę się kraje, natomiast razowca kromka jest jeszcze o połowę mniejsza od... tej z sanacyjnych czasów. I to w tym czasie, kiedy **UNRRA bardzo wydatnie pomagała.** Co będzie dalej z... przeciętnym człowiekiem?



TRUMAN

ponoć dlatego powołał Marshall'a na ministra Spraw Zagr., że sam nie ma wiele szans zostania ponownie Prezydentem, więc... wprowadza w ten sposób nowego kandydata Demokratic Party.

„DOTARCIE Z KOLEBKĄ"

Tenże Dr. Hochfeld jest — jak się okazuje — nie tylko nowym Marxem F. PPS'u, ale również (wszechstronny!) — apostołem Słowiańszczyzny. Posłuchajmy:

„Młode narody słowiańskie — po raz pierwszy w historii — podjeły decyzję zajęcia własnej, kluczowej pozycji w sercu Europy, decyzję bezpośredniego „dotarcia się" ze starą kolebka śródziemnomorsko - atlantyckiej kultury w jedną całość cywilizacyjną."

Szperacz widocznie jeszcze się z tą kolebką nie „dotarł", bo nie rozumie. Widocznie Kochanowski, Mickiewicz, Krzywicki, Brzozowski nic nas z zachodem nie „docierali", tylko dopiero... Bierut, po raz pierwszy w dziejach. A w Jugosławii zapewne do zachodu zbliża ten kraj niejaki Tito. Po raz pierwszy! A w Rumunii (Yorgi), to chyba Groza! Takie napuszone i bzdurne dyrdymały wypisuje p. dr. Hochfeld, który redaguje fałszywego „Robotnika" kradnąc spadek po... Piłsudskim, Perlu, Wasilewskim i Niedziałkowskim... Odbierzemy!

SZPERACZ